

NBP

Narodowy Bank Polski

Wrzesień 2014 r.

# Bankoteka

Wydanie specjalne

## Wojenne losy polskiego złota



## Szanowni Państwo

75 lat temu, tuż po wybuchu II wojny światowej, zarządzono ewakuację zasobów Banku Polskiego SA oraz wszystkich jego oddziałów na terenie kraju. W nocy z 4 na 5 września 1939 r. opustoszały skarbcze. Cały kruszec – złoto ważące około 80 ton, aktywa, banknoty oraz matryce rozpoczęły wieloletnią, dramatyczną odyseję po Europie i świecie. Pierwszym krajem, gdzie złoto znalazło życzliwe przyjęcie była Rumunia. Dalej zasoby banku centralnego przemierzały kolejno: Turcję, Francuską Afrykę Północną, Francję, Francuską Afrykę Zachodnią, by trafić ostatecznie do Nowego Jorku, Londynu i Ottawy.

To właśnie „Wojenne losy polskiego złota” są tematem najnowszej wystawy przygotowanej przez Departament Edukacji i Wydawnictw NBP. Ekspozycja opracowana we współpracy z historykiem – profesorem Wojciechem Rojkiem z Uniwersytetu Jagiellońskiego – to zbiór unikalnych dokumentów i fotografii osadzonych w niecodziennej scenografii oraz próba uchwycenia dynamicznej akcji przy pomocy stylistyki komiksowej.

Najnowszy magazyn „Bankoteka” to wydanie specjalne, towarzyszące wystawie. Na jego łamach znajdują Państwo wspomnienia naocznych świadków ewakuacji rezerw polskiego banku centralnego. Wśród tych relacji są m.in. barwne historie – pełne wyzwań i niebezpieczeństw – widziane oczami dzieci urzędników Banku Polskiego SA uczestniczących w tej operacji oraz wspomnienia spisane przez wnuka jednego z pracowników Banku. Czytelnicy magazynu dowiedzą się również, że kierowcą jednego z samochodów wiozących złoto była przedwojenna mistrzyni olimpijska Halina Konopacka.

W tym wydaniu „Bankoteki” nie zabraknie również informacji o znaczeniu złota we współczesnych systemach monetarnych. Interesująco opowiada o tym Donald Malicki, dyrektor Departamentu Operacji Zagranicznych NBP.

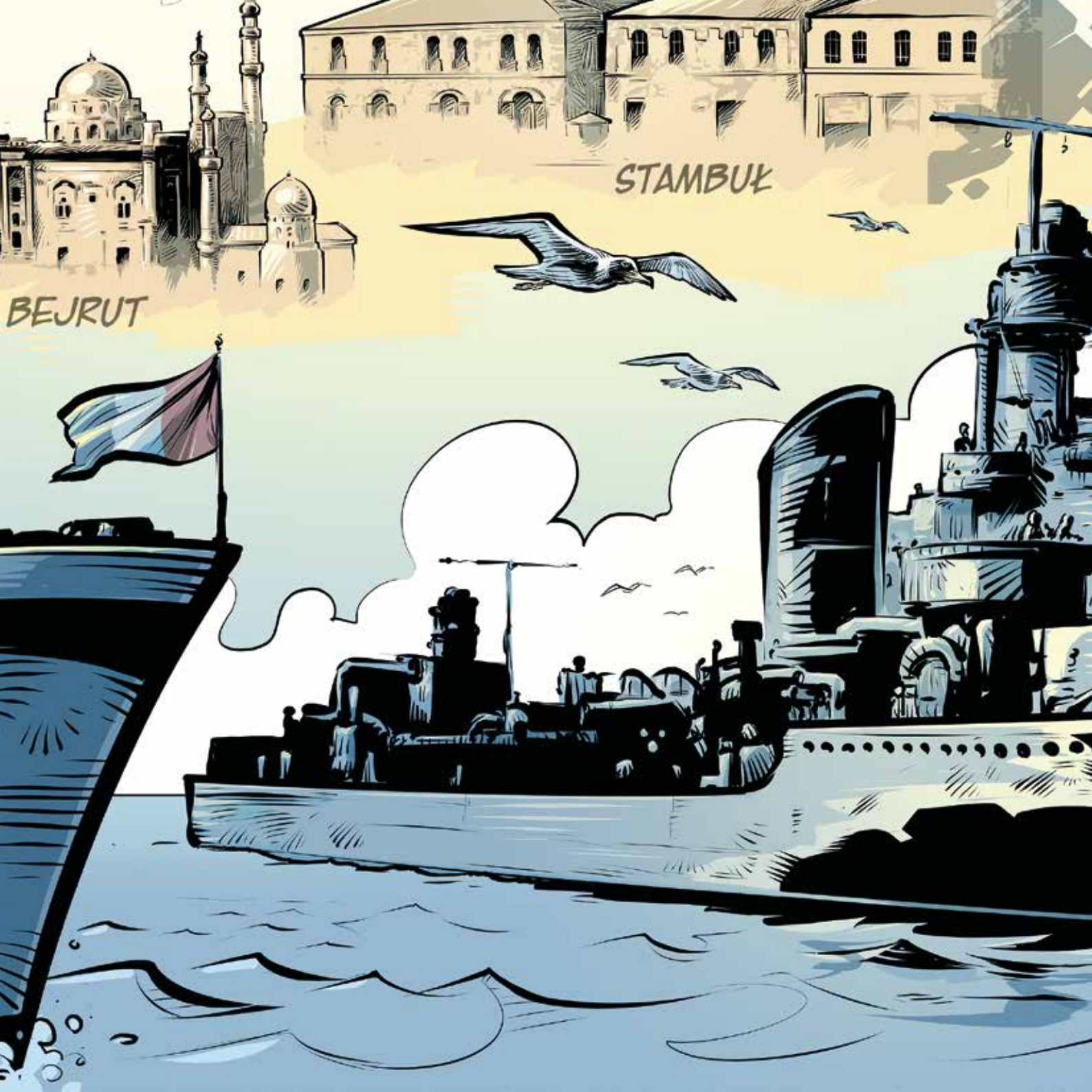
Zapraszamy na wystawę i do lektury „Bankoteki”.

*Dariusz Jadowski*  
*Dyrektor*  
*Departament Edukacji i Wydawnictw*



# Wojenne losy polskiego złota

## Wystawa



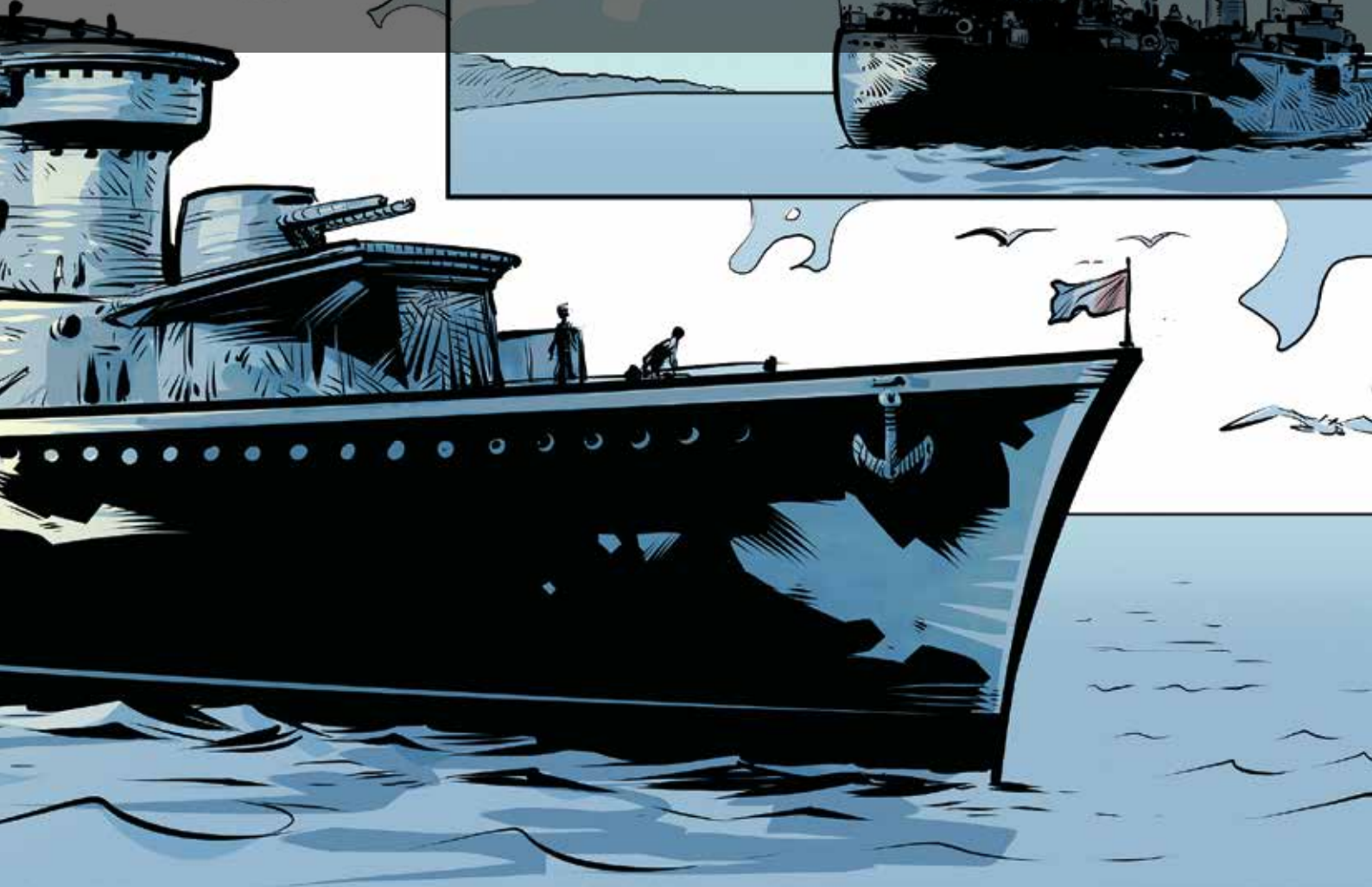
STAMBUK

BEJRUT



# Wojenne losy polskiego złota

prof. Wojciech Rojek



## Wojenne losy polskiego złota

Władze odrodzonej w 1918 r. Rzeczypospolitej traktowały złoto posiadane przez Bank Polski SA jako rodzaj skarbu narodowego, który miał być wykorzystany w krytycznym dla państwa momencie. W sierpniu 1939 r. polski bank centralny dysponował zasobami złota o wartości 463,6 mln zł, to jest około 87 mln USD, o łącznej wadze 79,5 tony. W przeddzień wojny kruszec ten przechowywano w skarbcu Banku Polskiego SA w Warszawie (193,0 mln zł) i w jego oddziałach (170,4 mln zł), a część ulokowano jako depozyty za granicą (100,2 mln zł).



Portal w sali operacyjnej centrali Banku Polskiego SA,  
ul. Bielańska 10, Warszawa 1939 r.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Skarbiec w centrali Banku Polskiego SA,  
Warszawa 1939 r.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.



W obliczu agresji Niemiec konieczna stała się ewakuacja złota. Najpierw jego zasoby przetransportowano na wschód kraju, ale 10 września zapadła decyzja o wywiezieniu ich w całości za granicę – do Francji. 13 września wieczorem kruszec znalazł się w punkcie zbornym, którym była stacja kolejowa w Śniatyniu, w pobliżu granicy z Rumunią.



*Oddział Banku Polskiego SA w Brześciu n. Bugiem gdzie przechowywano część złota.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*



12

BANK POLSKI  
 BYREKCJA  
 Sekretariat  
 Nr 6

Warszawa, 1 września 1939 r.

Do  
 Panów Naczelników Wydziałów  
 w miejscu  
 -----

Podajemy do wiadomości i wykonania treść uchwały Dyrekcji powziętej na posiedzeniu w dniu 1 września 1939 r.

" Wydawane lub planowane przez poszczególne Wydziały i Oddziały Główny zarządzenia, które wymagają koordynacji z usagii na ogólną sytuację, należy uzgodnić z Sekretariatem Dyrekcji. W szczególności :

**Wydziałki Wydziałów** będą uzgadniały z Sekretariatem zamierzenia co do ewentualnej translokacji mienia bankowego; przeprowadzenie translokacji będzie mogło być dokonane tylko na podstawie dyspozycji Sekretariatu.

**Wydziałki Wydziałów i Oddział Główny** przed wydaniem dyspozycji na Oddziały powinny się poinformować w Sekretariacie, czy dany Oddział pracuje normalnie. W razie otrzymania z któregokolwiek Oddziału ważnej wiadomości należy natychmiast zakomunikować ją Sekretariatowi Dyrekcji.

**Wydział Kredytowy** będzie podawał codziennie Sekretariatowi do wiadomości globalną sumę wszelkiego rodzaju kredytów przyznanych danego dnia dla każdego Oddziału oddzielnie o ile suma ta przekracza 500,000 zł.

**Wydział Personalny** będzie komunikował się z Sekretariatem w sprawie przemieszczenia pracowników z wycofanych Oddziałów.

**Wydział Administracyjny** będzie komunikował Sekretariatowi o planowanych ważniejszych adaptacjach w budynkach Oddziału, a wykonanie tych adaptacji będzie przeprowadzał po uzgodnieniu z Sekretariatem.

**Centralna Kasa Papierów** będzie wysyłała Oddziałom druki pozostające pod ścisłą kontrolą dopiero po uzyskaniu zgody Sekretariatu.

- 2 -

**Skarbiec Państwowy** będzie komunikował Sekretariatowi o zamierzonych wysyłkach gotówki jak również wydawał dyspozycje przełania gotówki z jednego Oddziału do drugiego dopiero po uzyskaniu zgody Sekretariatu.

**Oddział Główny** będzie uzgadniał z Sekretariatem codziennie : rano - jakich zleceń i do których Oddziałów nie należy przyjmować, popołudniu - czy do wszystkich Oddziałów może być dokonana ekspedycja poczty.

**Sekretariat** będzie zawiadamiał odnośnie Wydziałów i Oddział Główny o ważnych wiadomościach ich dotyczących.

Ponozagólne Wydziały i Oddział Główny wyznaczą w charakterze Związniców z Sekretariatem urzędników, których w razie potrzeby Sekretariat będzie zapraszał na międzwydziałowe posiedzenia porozumiewawcze."

BANK POLSKI  
*Amu*  
*Wroni*

Pismo do naczelników wydziałów Banku Polskiego SA w sprawie  
 możliwej ewakuacji zasobów, 1 września 1939 r.  
 Archiwum Akt Nowych.

W nocy złoto przewieziono do portu nad Morzem Czarnym – Konstancy. Sytuacja, w jakiej znajdował się rząd rumuński, była trudna, ponieważ był on poddany silnej presji III Rzeszy. W tych okolicznościach 6 września Rada Koronna Rumunii proklamowała formalną neutralność kraju, co odzwierciedlił wydany 15 września dekret o uszczelnieniu granic. Szczęśliwie tankowiec *Eocene* przewożący złoto Banku Polskiego SA zdążył już opuścić rumuńskie wody terytorialne. Trzeba dodać, że w Rumunii pozostawiono cztery tony kruszcu, które jeszcze na terenie Polski odłączono od głównego transportu na polecenie naczelnych władz wojskowych. Dotarły one do Bukaresztu. Po sprzedaży około jednej tony pozostała część została złożona w depozycie w Narodowym Banku Rumunii.



*Gubernator Narodowego Banku Rumunii Mitiță Constantinescu (drugi z lewej) z wizytą u prezydenta Ignacego Mościckiego (trzeci z lewej) w Warszawie, luty 1937 r.*

*Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

WYKAZ

samochodów stanowiących własność Banku Państwowego.

№	Nr. rejestr.	Nr. silnika	Nr. podwozia	Ilość cylindr.	Marka	Model	Właściciel
1	A 03-334	1479495	7305637	6	Chevrolet	metabus	P.K.F.
2	A 03-330	L.T.II 58738	-	6	"	"	"
3	A 03-441	71352	-	6	Hauerer	"	"
4	A 03-518	77057	570007	4	P.L.Int.	"	"
5	A 11-613	1444358	7308104	6	Chevrolet	"	"
6	A 03-445	71351	-	6	Hauerer	"	"
7	A 03-373	803	-	6	Chevrolet	"	"
8	B 45-001	114352	500925	4	Pol.Plat	"	Władysław Kamun. Samoch. S.A. s.o.
9	A 45-106	0450	500237 A	6	"	"	Lódzkie Magazyny samochod. ciężar. i ciężar. lekkich. Słaskie Linie Autob.
10	A 79-168	9846	B 103/3	6	Leyland	"	"
11	A 50-772	49176	731713	6	Chevrolet	"	Samoch. M. Kamun. Samoch. S.A. s.o.
12	A 69-467	1464560	7307790	6	"	"	Autob. Psa. Zachod.
13	A 77-049	1587395	760501	6	"	ciężar.	Wład. M. W 943/39
14	A 35-137	172 B	7670400	6	Pol.Plat	"	"
15	A 48-946	1464227	7603310	-	Chevrolet	"	Najchert K. i Witold Herberstów
16		1482829	6004051	6	"	"	Hirschberg A. Hrubieszów
17		29020	9581159	4	Frago	"	Zarząd N. Rwy
18	A 10-907	1101404	743450	6	"	z wył. wóz rekl.	W. Adamowski i S-ka Warszawa
19	A 97-713	11-3707	50-831	6	Pol.Plat platform	"	Wład. Faliński Ciężarowe Ch. Kandel i Ska Między
20		11-3700	50-0753	6	"	"	"

-2-

№	Nr. rejestr.	Nr. silnika	Nr. podwozia	Ilość cylindr.	Marka	Model	Właściciel
21	W 16-487	11-5473 B	512546	6	Pol.Plat	platform	wód wojsk
22	W 16-474	11-5565 B	512519	6	"	"	"
23	C 76-210	A-324	25-507	4	M.A.G.	"	Jan Huss Katowice
24	-	3770179	750159	4	Pol.Plat	"	wód wojsk.
25	W 4510	102245	-	4	Ureus	"	"
26	A 65-202	543632	701373	6	Chevrolet	Cięż. z przyczepą	G. Hartwig Poznań
27	D 61-201	115163	512036	6	Pol.Plat	"	"Grzechotko". S.A.
28		2362250	9332069	6	Chevrolet	"	Unita-Fantaki Wrocław
29	C 76-082	2117457	9581339	6	"	ciężarowy	Hans Jan Katowice
30	A 30-907	613120	681265	6	"	"	Hauerer L.R. Sosnowiec
31	A 35130	1030930	243115	6	"	ciężarowy	M.B. Wojcikow.
32	W 19872	017024	411947	4	POL.FIAT	ciężar.	"
33	C 76493	1111	113224	6	Leyland	"	Robert

*J. Polak*

Wykaz samochodów wykorzystanych do ewakuacji złota z Polski do Rumunii.  
Archiwum Akt Nowych.

15 września, dzięki wydatnej pomocy konsula brytyjskiego Anthony’ego Kendalla, polskie złoto odpłynęło do Turcji. W Stambule 20 września przeładowano je do wagonów, a następnie przewieziono je do Syrii, a potem do Libanu. Wieczorem 23 września transport dotarł do Bejrutu, znajdującego się pod kontrolą Francuzów. Władze w Paryżu zgodziły się przyjąć polskie złoto i zaproponowały złożenie go w jednym z oddziałów Banku Francji. Wybór Polaków padł na Nevers. Zdecydowano również, że transport cennego kruszcu z podległego Francji Bejrutu do Nevers odbędzie się drogą morską. Sytuację ułatwiała złożona przez Włochy – będące formalnym sojusznikiem Niemiec – deklaracja o nieprowadzeniu działań bojowych włoskiej floty na Morzu Śródziemnym. W rezultacie już 23 września część skrzyń z cennym kruszczem odpłynęła do Francji. Reszta wyruszyła w drogę dopiero 2 października. Pierwszy transport dotarł do portu w Tulonie, a później do Nevers 29 września, drugi zaś – 7 października. Złożone w skarbcu oddziału Banku Francji skrzynie ze złotem przez cały czas pozostawały pod bezpośrednim nadzorem pracowników Banku Polskiego SA.



*Bejrut – stolica Libanu,  
gdzie polskie złoto dotarło  
pod koniec września 1939 r.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

ODPIS. 1

9

AMBASADA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,  
Ankara 14 października 1939.

WYKAZ WYDATKÓW  
poniesionych w związku z transportem zapasu złota B.P.  
przez terytorium Turcji.

	£ tureckich
Koszty transportu kolejowego od Hajdar-Pasza do granicy turecko-syryjskiej.....	59.056,25
Opłata dodatkowa za wagony od granicy syryjskiej do Hajaku.....	700,43
Podróż powrotna eskorty transportu.....	132,--
Opłaty przewozowej w Stambule za wyładunek, plombę etc.....	472,85
Dodatkowe koszty prowizje bankowe, porto telegramów i podróże Stambuł-Ankara w związku z transportem...	247,09
Suma ogólna wydatków	60.608,62 P.T.
Co w przeliczeniu po kursie 1£=1,99 P.T. wynosi \$ U.S.A. <span style="float: right;">30.456,60</span>	
Otrzymałem telegraficznie z New-Yorku <span style="float: right;">39.996,25</span>	
" " z Bejrutu <span style="float: right;">10.000,--</span>	
Suma otrzymana \$	39.996,25
Pozostałość w \$ U.S.A. <span style="float: right;">9.539,65</span>	

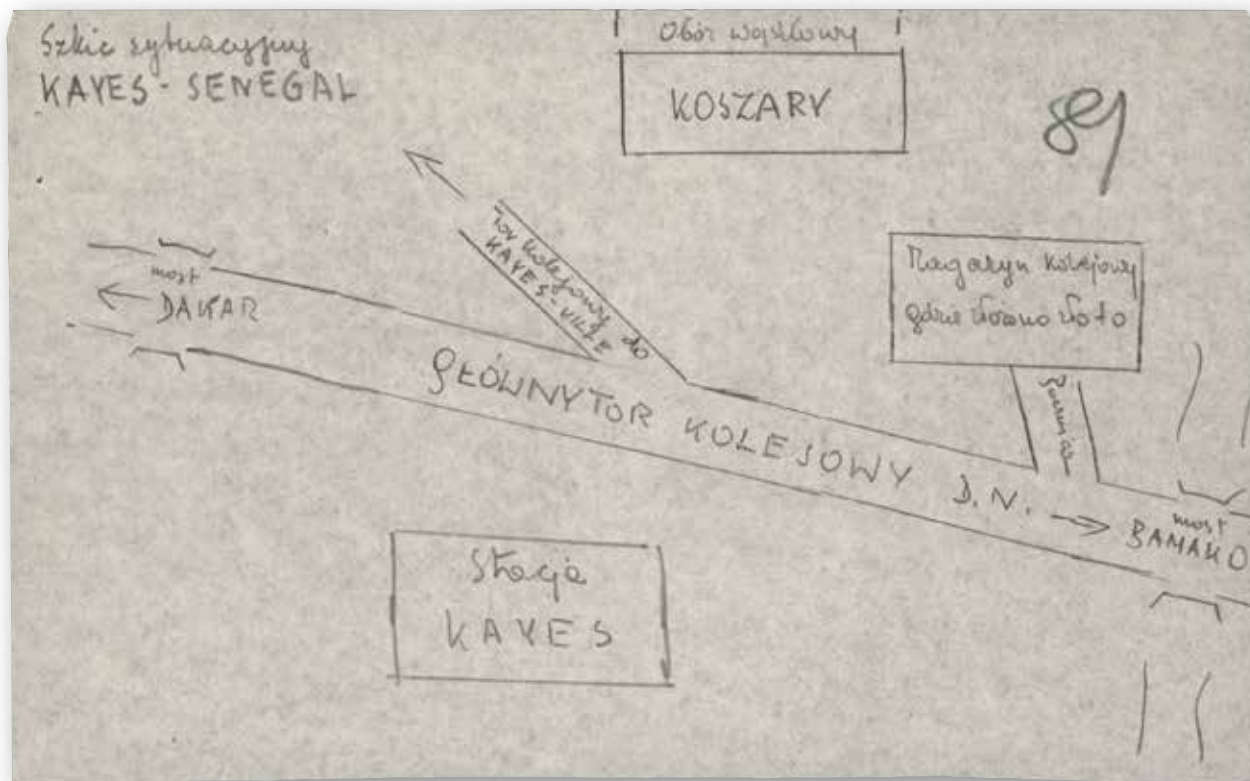
(-) Michał Sokolnicki.

Wykaz wydatków na transport złota przez terytorium Turcji, wrzesień 1939 r.  
Archiwum Akt Nowych.

Okres względnej stabilizacji skończył się wiosną 1940 r., kiedy Niemcy dokonały agresji na Belgię i Holandię, a następnie na Francję. Zdaniem władz Banku Polskiego SA oraz polskiego rządu, Francja nie mogła już zagwarantować bezpieczeństwa polskiego złota. W związku z coraz bardziej niepokojącymi wydarzeniami na froncie minister skarbu Henryk Strasburger 30 maja 1940 r. zaczął domagać się od Francuzów przetransportowania złota do Stanów Zjednoczonych. Strona francuska wyraźnie grała na zwłokę. Ostatecznie Francuzi zgodzili się na przewiezienie cennego kruszcu do Angoulême w regionie Poitou-Charentes. Nastąpiło to dopiero 17 czerwca. Wbrew nadziejom strony polskiej złota nie wysłano do Stanów Zjednoczonych czy na francuskie Antyle, ale do Afryki – do Dakaru, skąd szybko przetransportowano je dalej, do fortu Kayes położonego w głębi Sahary Francuskiej.



*Minister skarbu Henryk Strasburger (pierwszy z lewej) domagał się przewiezienia złota z Francji do USA. W środku – premier Władysław Sikorski, po prawej – wicepremier Stanisław Mikołajczyk.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*



Szkic sytuacyjny fortu Kayes na Saharze w Afryce Zachodniej, w którym przechowywano polskie złoto.  
Archiwum Akt Nowych.

22 czerwca Francja podpisała z Niemcami rozejm, oznaczający *de facto* jej kapitulację. Lokalne władze francuskie w Dakarze uznały ów akt. W tej sytuacji Polacy musieli podjąć starania dyplomatyczne, a następnie prawne, aby odzyskać kontrolę nad własnymi zasobami złota. Po pierwsze rząd domagał się, by Brytyjczycy, a w dalszej perspektywie także Amerykanie, wywarli presję na władze Państwa Francuskiego (z siedzibą w Vichy) i zmusili je do przekazania złota bankom brytyjskim i amerykańskim. Po drugie, starano się nakłonić rząd Vichy, by oddał do dyspozycji Polaków część francuskiego złota zdeponowanego w Kanadzie lub Stanach Zjednoczonych – o takiej samej wartości, jak to przechowywane w forcie Kayes. Starania te spełzły na niczym. Nie powiodła się również podjęta we wrześniu 1940 r. próba zajęcia Dakaru przez współdziałającą z Brytyjczykami Komitet Wolnej Francji generała Charlesa de Gaulle'a, który zdeklarował się zwrócić Polakom cenny kruszec.



Szef rządu Vichy, marszałek Philippe Pétain w Tulonie, 1940 r.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.





Przeczuwano, że odzyskanie kontroli nad złotem w wyniku starań dyplomatycznych jest bardzo niepewne, postanowiono szukać pomocy w Stanach Zjednoczonych na drodze sądowej. Nowojorska kancelaria „Sullivan and Cromwell” wniosła 3 września 1941 r. pozew przeciw Bankowi Francji. Sąd bezzwłocznie nałożył areszt na część złota francuskiego (o wartości 64 mln USD) zdeponowanego w Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku. W maju 1942 r. proces został zawieszony, bowiem z powodu wojny adwokaci Banku Francji nie mieli możliwości jego reprezentowania, a od tego sąd uzależniał wyznaczenie terminu rozprawy. Stronie polskiej nie zależało zresztą na pośpiechu. Główny cel podjętych działań procesowych – nałożenie aresztu – został już osiągnięty, a decyzje sądu w zaistniałych okolicznościach niekoniecznie musiałyby być dla nas korzystne.



*Siedziba Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku przy 33 Liberty Street.  
Fot. Zbiory Fed Nowy Jork/Beyond My Ken.*

105

CLAIMS OF THE BANK POLSKIE AGAINST THE  
BANQUE DE FRANCE.

Notes.

a) Gold deposited in 1200 cases at Dakar			
net weight	56,919,975 kg	...	337,818,976.-
b) Gold bars deposited with the Banque de France			
in Paris			
net weight	693,800 kg	...	4,106,819.-
c) Balance in account with Banque de France			
fr. fr.	1,796,469,65	...	224,569.-
d) Tallies due French Government			
(fr. fr.)	9,000,000.-	...	625,000.-
			Notes... 345,178,354.-
at the rate of 28 zl. = 1 fr. = 215,363,428			345,178,354.-

Zestawienie sztab złota i monet Banku Polskiego SA znajdujących się w posiadaniu Banku Francji, 1941 r. Archiwum Akt Nowych.

<u>B A R S.</u>	<u>GROSS WEIGHT.</u> <small>Grammes.</small>	<u>NET WEIGHT.</u> <small>Grammes.</small>	<u>NOTES.</u>
1,447 bars assaying 994 - 1000			
361 " " 914 - 917			
794 " " 897 - 905			
136 " of Various assaying			
2,738 " ... ..	35,169,366.-	33,608,863.-	199,113,612.-
<u>C O I N S.</u>			
fr USA 6,069,000.-	10,126,469.-	9,113,622.-	55,994,892.-
Ecz 11,550,000.-	5,917,032.-	5,525,329.-	20,885,599.-
Ecz. 10,170,000.-	8,819,467.-	7,937,700.-	47,026,429.-
Various petty bars, objects and coins ... ..	2,970,036.-	2,754,241.-	16,196,044.-
	26,853,204.-	25,311,292.-	138,106,164.-
TOTAL ...	61,028,392.-	56,919,975.-	337,818,976.-
			106

Polacy próbowali równocześnie porozumieć się z reprezentantami Komitetu Wolnej Francji (gaullistami). Formalnym ukoronowaniem tych zabiegów stało się podpisanie 27 października 1941 r. w Londynie poufnego protokołu, przewidującego zwrot złota Banku Polskiego SA. Sprawę odłożono jednak na ponad rok. Powrócono do niej dopiero jesienią 1942 r. w związku z operacją „Torch”, czyli opanowaniem przez aliantów Afryki Północno-Zachodniej. Postanowiono, że do Afryki uda się jeden z dyrektorów Banku Polskiego SA, mjr Stefan Michalski. Francuzi twierdzili jednak, że nie ma tam polskiego złota. Amerykanie nie dali temu wiary i dzięki ich pomocy dyrektor Michalski 13 lutego 1943 r. dotarł do Algieru. Przede wszystkim chodziło o ustalenie, czy złoto nadal jest w Afryce. Jeśli tak – miał pertraktować z Francuzami w sprawie jego wydania. Jeśli nie – powinien dowiedzieć się, jaki jest jego los.



*Sahara w Algierii.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

Dok. Kopycki  
22 AOÛT 1941  
Dakar, le 26 Février 1941

ST

GOUVERNEMENT GENERAL  
de  
l'AFRIQUE OCCIDENTALE  
FRANÇAISE

Le Gouverneur Général  
Haut-Commissaire

Monsieur,

Par lettre du 25 Novembre dernier, je vous ai fait savoir que j'avais transmis à mon Département, en lui demandant des instructions, votre correspondance du 21 Octobre relative à l'or de la Banque de Pologne en dépôt auprès de la Banque de France.

J'ai l'honneur de porter à votre connaissance que le Secrétariat d'Etat aux Colonies vient de m'informer que votre demande n'est susceptible d'aucune suite utile, les mesures de blocage du dépôt dont il s'agit ayant été prises en exécution de décisions du Gouvernement Français et le Gouvernement Général de l'A.O.F. n'ayant pas à en connaître.

Veuillez agréer, Monsieur, l'assurance de ma considération distinguée.

Signé: (-) Boisson

M. Stefan MICHALSKI  
Hotel Atlantic  
DAKAR

Copie confirmée:  
(-) St. Michalski

COPIE  
86

TABLE

THOMAS DEPOSEY z dn. 25.IV.41r. otrzymanej przez Foreign Office od p. Wierasa-Kowalskiego z Bathurst.

My agent coming back today from Kayes reports:

- (a) All gold still at Kayes
- (b) Since the day of removal from Goba to Kayes no further moves have been made either by planes or rail
- (c) Rumours about sending by planes seemed to originate the employment in October French bombers loaded with boxes of grenades taking off from Kayes for operations in Fyoro (sic) en route.
- (d) Store containing gold under the protection of European and native armed men and six machine guns.

Ends.

Za zgodność:  
T.D.F.

84

Odpis depeszy szyfrowej z Lizbony z dnia 18.IV.1941 N°206

Informacje od MOHLA z Vichy:

1. Z prywatnego źródła dowiaduję się, że złoto polskie jest nadal około Dakaru, w Kayes. Niemcy nie sądzą wydania go, zadowolając się złotem belgijskim. O ile by tego rodzaju sądzanie miało miejsce, Francuzi mają zamiar wysunąć ewentualnie prawo do partycypacji również Związku Sowieckiego, dla orzeczenia sprawy. Sugerują również tej nie poruszać publicznie, aby nie spowodować ewentualnych sądań niemieckich.

\*\*\*\*\*

Korespondencja dotycząca złota złożonego w forcie Kayes w związku z wizytą w Dakarze dyrektora Banku Polskiego SA Stefana Michalskiego, 1941 r.  
Archiwum Akt Nowych.

Ostatecznie Francuzi przyznali, że złoto Banku Polskiego SA znajduje się na obszarze Francuskiej Afryki Zachodniej. Wydanie kruszcu uzależnili jednak od wcześniejszego uregulowania stosunków na szczeblu państwowym, to jest uznania przez polskie władze Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po żmudnych rokowaniach 17 grudnia 1943 r. w Algierze zawarto polsko-francuskie porozumienie w sprawie zwrotu złota Bankowi Polskiemu SA. Ambasador RP w Waszyngtonie Jan Ciechanowski poinformował o tym sekretarza stanu USA Cordella Hulla 28 grudnia, zawiadamiając go jednocześnie, że obie strony zgadzają się na zakończenie procesu. W styczniu 1944 r. reprezentanci banków centralnych Polski i Francji zawarli w Nowym Jorku ugodę opartą na porozumieniu algierskim. W rezultacie 22 marca sąd w Nowym Jorku umorzył proces oraz zniósł areszt złota Banku Francji.



*Wizyta premiera Stanisława Mikołajczyka w USA – pierwszy z lewej.  
Po prawej – ambasador RP w Waszyngtonie Jan Ciechanowski, 1943 r.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

England, Aug. 1940  
 Pacific (1,000 miles.)

## CABLE AND WIRELESS LIMITED

27-124  
27-125

The first line of this Telegram contains the following particulars in the order in which they should be written: To, From, Subject, and Full Address on Back.

Circuit	Clerk's Name	Time Received	A.
NEW AL			

398

#1180 NEWYORK 78 3 1732  
 LT = BANK POLSKI BANK OF ENGLAND LONDON  
 DOKUMENTY ODNYOSNIE KRUSZCU RUMUNSKIEGO OTRZYMALEM DWIE  
 OPINJE PRAWNE WRECZYLEM ADWOKATOM COMPORELU KTOREMI SA ADWOKACI  
 NASZEJ AMBASADY PRACUJACY DLA COMPORELU HONOROWO STOP  
 OPINJE PRZYDADZASIE NIE WPROCESIE AGLOWNIE ADWOKATM CELEM  
 WYGOTOWANIA AKTU OSKARZENIA STOP PROSILBYM ZADEPESZOWAC  
 MI PRIMO CZY BEPE REZYDUJAC WEFRANCJI PODLEGAL PRAWU  
 FRANCUSKIEMU

NO ENQUIRY RESPECTING THE TELEGRAM CAN BE ATTENDED TO WITHOUT PRODUCTION OF THIS COPY.  
 REPLY SHOULD BE HANDLED IN AT ONE OF THE COMPANY'S OFFICES.

Telegram do Banku Polskiego SA w Londynie dotyczący współpracy z adwokatami Comporel – Commision for Polish Relief, amerykańskiej organizacji pomocy humanitarnej Polsce, powstałej w 1939 r., pomagającej odzyskać polskie złoto złożone w Kayes.

Archiwum Akt Nowych.

W grudniu 1943 r. Rada Ministrów RP zdecydowała o rozmieszczeniu złota Banku Polskiego SA po jego fizycznym odzyskaniu. Największa część kruszcu (o wartości 154,7 mln zł) miała być umieszczona w Banku Anglii, 39,5 mln zł zamierzano ulokować w Kanadzie (w Ottawie), a 143 mln zł w Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku.

Pod koniec stycznia 1944 r. do Kayes dotarli dwaj wysłannicy Banku Polskiego SA: dyrektor Wiktor Styburski i główny skarbnik Stanisław Orczykowski. Po przeprowadzonej inspekcji złoto przetransportowano do Dakaru, gdzie ochraniały je francuskie władze wojskowe. Tymczasem Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego stwierdził, że jeżeli rząd RP na uchodźstwie nie zdoła powrócić do kraju i powstanie tam rząd popierany przez Rosjan, to niewątpliwie zwróci się on o wydanie złota Banku Polskiego SA. W tej sytuacji zastanawiano się nawet nad wstrzymaniem wydania złota do czasu wyjaśnienia sytuacji politycznej. Na szczęście Francuzi postanowili wypełnić zobowiązania wobec Polaków. Ostatecznie przejęcie złota przez specjalną komisję pod kierownictwem dyrektora Michalskiego nastąpiło na przełomie lutego i marca 1944 r.



*Główny skarbnik Banku Polskiego SA Stanisław Orczykowski.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*



4

ZAPAS ZŁOTA BANKU POLSKIEGO  
(w milionach złotych)

<u>Stany</u>	<u>obecny</u>	<u>projektowane</u> <u>przesunięcia</u>	<u>projektowany</u> <u>stan</u>
<u>w Nieważ:</u>			
złoty	200	90 do Ameryki 40 do Anglii 37 do Banku Franc.	33
korony i rable	60	po przeliczeniu na złoty - do Banku Francuskiego	-
inne monety	77	-	77
w Banku Francuskim	4	+ 37 + 60	101
w Banku Angielskim	60	+ 40	100
w Ameryce	12	+ 90	102
inne depozyty	20		20
	<u>433</u>		<u>433</u>

3

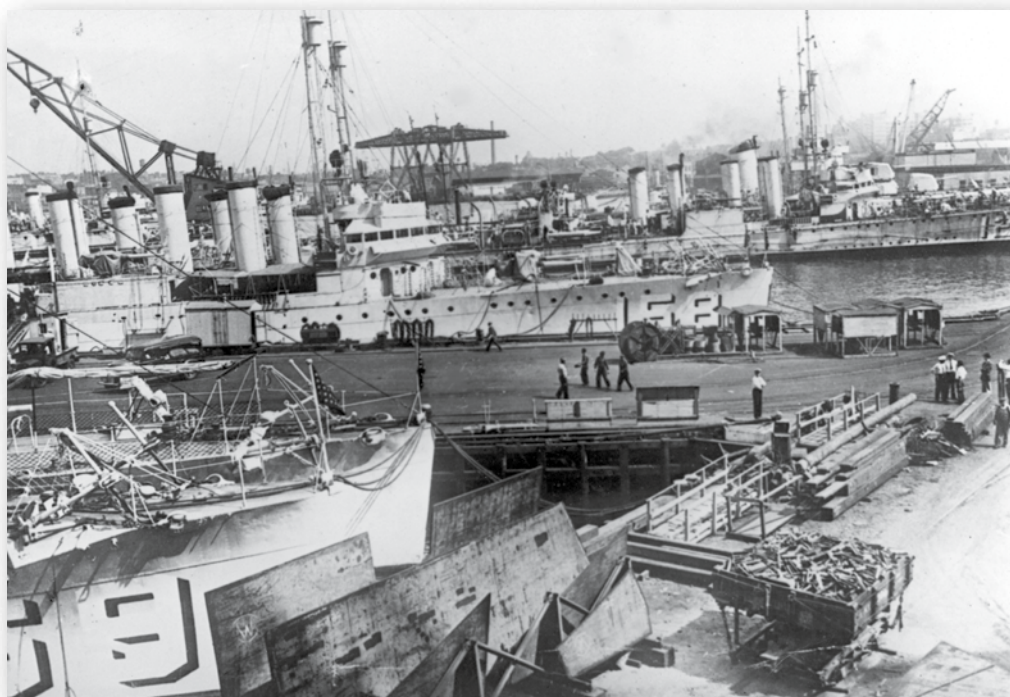
Wykaz depozytów i § na rachunkach Banku Polskiego  
w/g stanu z dnia 12. września 1946 r.

/zakres do listu do dnia. Charta/

<u>Banki Banku</u>	<u>Sum /troy/</u>	<u>§ USA</u> <u>/1 oz=35</u>	<u>Summ</u> <u>§ USA</u>
Bank of England	620.921.650	20.724.350.00	
Federal Reserve Bank of New York	707.025.621	24.845.210.14	
Bank of Canada	222.520.851	13.222.729.79	
Banque de France	22.220.851	780.040.21	
Bank of International Settlements	2.220.420.5	78.017.42	
			<u>70.222.922.25</u>
razem złoto	2.222.111.722.5		
<u>Depozyty USA</u>			
Federal Reserve Bank of New York		942.229.42	
Irving Trust Company, New York		22.722.22	
W innych korespondencjach w Stanach Zjednoczonych		12.222.22	
			<u>1.022.222.22</u>
razem § USA			<u>1.022.222.22</u>
W innych korespondencjach w Polsce			<u>22.222.22</u>
Bank of International Settlements			<u>22.222.22</u>
			<u>22.222.22</u>
			<u>22.222.22</u>

Zapasy złota i planowane transfery kruszcu i walut, 1946 r.  
Archiwum Akt Nowych.

Konieczność przetransportowania złota do Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady budziła uzasadnione obawy. Uznano, że najbezpieczniejszy jest szlak wiodący bezpośrednio z Dakaru do Nowego Jorku, natomiast trasy do Londynu i stamtąd do Ottawy są zagrożone przez nieprzyjacielskie okręty podwodne i samoloty. Ostatecznie partia złota, która miała trafić do USA, przybyła do portu nowojorskiego 4 kwietnia 1944 r. Przewóz złota do Londynu i Ottawy znacznie się opóźnił. Dostarczono je do Londynu na pokładzie niszczycieli eskortujących konwoje i dostarczających aliantom uzbrojenie. Złoto ekspediowano – w małych partiach – od 5 maja do 25 sierpnia 1944 r. Następnie w Londynie złoto przeznaczone do złożenia w depozycie w Banku Kanady podzielono na trzy transporty, które przybyły do Ottawy na przełomie września i października 1944 r.



*Brytyjskie niszczyciele w porcie w Brooklynie, Nowy Jork.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

1. kwietnia 50 1  
Tajna

9 HK

NARODOWY BANK POLSKI  
Kierownik Biura Głównego  
w m i e s t e c u

Sprawa: przelew złota kanadyjskiego  
na FK Ministerstwa Finansów.

Forsujemy się na nasz list z dn. 29.3.50r., w którym  
prosiłszy o postawienie do dyspozycji Skarbu Państwa złota  
w ilości  
ora. 12.371.410.  
i przesyłamy w Załączeniu zestawienie sztab, jakie otrzymał  
Bank Polski z Bank of Canada.

BANK POLSKI  
Sekretariat

do kolumny 2

Zestawienie sztab przekazanych Bankowi Polskiemu  
przez Bank of Canada, Ottawa, na rzecz Skarbu Państwa.

No. sztaby	waga brutto ora.	próba	wzrostko sztabu ora netto
12351	441.175	599.9	396.037
12352	440.900	599.6	396.653
U12362	452.500	599.1	407.295
U12375	370.924	599.9	370.998
U12375	409.125	5.3	407.207
U12376	405.825	5.3	405.917
U12377	405.700	5.3	405.992
U12378	400.975	5.4	399.531
U12380	405.025	5.4	401.574
U12385	405.475	5.4	404.015
U12387	407.025	597.7	406.080
U12388	405.500	5.6	401.920
U12385	405.350	5.6	405.971
U12382	401.475	5.8	401.794
U12361	404.425	5.5	402.929
U12360	391.550	5.4	390.140
U12358	405.375	5.2	401.942
U12357	400.125	598.0	407.308
U12356	401.600	5.1	400.053
U12355	405.500	7.1	404.124
U12354	404.025	5.8	403.529
U12353	400.950	5.8	401.660
U12352	404.750	5.8	405.056
U12351	402.400	5.1	401.655
12351	436.750	316.7	400.768
12350	420.950	5.7	399.243
12378	424.950	5.7	399.561
12370	424.300	5.7	399.505
12377	424.150	5.7	399.010
12376	419.950	5.7	394.976
U12364	440.925	5.7	411.529
			12.371.410

/a/ sztabom tym towarzyszy certyfikat stwierdzający próby.  
/b/ na sztabach tych brak próby; próba zgodna z zestawieniem  
Bank of Canada.  
/c/ na sztabach tych są podane dane próby; podane zgodnie  
z zestawieniem Bank of Canada.

BANK POLSKI  
Sekretariat

Złoto wysłane z Ottawy z Banku Kanady do Polski, 1950 r.  
Archiwum Akt Nowych.

Po zakończeniu wszystkich operacji na koniec 1944 r. Bank Polski SA posiadał złoto o wartości 398 mln 445 tys. zł. Zasoby te znajdowały się w: Banku Anglii (155,245 mln zł), Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku (154,8 mln zł), Banku Kanady (67,3 mln zł), Narodowym Banku Rumunii (370 tys. zł) i oddziale Banku Polskiego w Londynie (430 tys. zł). Oprócz tego było też złoto na rachunkach zablokowanych: 4,1 mln zł w Banku Francji i 16,2 mln zł w Narodowym Banku Rumunii.

Dla pełnego obrazu trzeba również wspomnieć o zasobach złota, które podczas wojny Bank Polski SA sprzedał rządowi RP – głównie na finansowanie wydatków wojennych. Bank przeznaczył na ten cel złoto o wartości 41,9 mln zł. W grudniu 1943 r. suma środków wykorzystanych przez różne agendy rządu wyniosła 38,5 mln zł. Niewykorzystane środki władze RP zwróciły Bankowi Polskiemu SA.



*Statek pasażerski m/s Batory w Nowym Jorku.  
Na jego pokładzie wróciła do Polski w 1949 r. część depozytów Banku Polskiego SA.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*

MARODOWY BANK POLSKI  
CZĘSTOKA 0 0 7 1

Dzisiaj... dnia 28 grudnia 1949 r.  
L. D. B. P.  
W Warszawie

**Bank Polski**  
w Warszawie  
ul. Miodowa 12/13

W dniu dzisiejszym obciążiliśmy rachunek Banku Polskiego...  
Mimo trudnych warunków atmosferycznych w dniu transportu, uprzejmie prosimy o nieobecność wszystkich wyszczególnionych wystawców.

Dotyczy to również...  
Rachunki tego nie pokryliśmy, do sprawdzenia należności prosimy przelać nam zł. 1.065.250.- na rachunek "Galic" w wazym...

*1949.12.29*  
*1949.12.29*  
*1949.12.29*

*Materiał*  
*Wypłata*  
*1949.12.29*

*Nowy Jork*  
*1949.12.29*  
*Bank Polski*  
*Częstok*

### EXPORT SHIPPING INSTRUCTIONS

REVISED 1936

**D. C. ANDREWS & CO., Inc.**  
27 & 29 Water Street  
NEW YORK, N. Y.

**193**

SHIP TO: **Warszawa, Polska, Gdynia, Poland**

No. of Packages	Description of Goods	Weight	Volume	Remarks
571 to 575	501 wrapping paper	Printed matter	500 boxes	500 boxes
			100 to 100 1/2	100 to 100 1/2
			5000 lbs	5000 lbs

Value for U. S. Customs purposes \$100,000

As this shipment is for the Polish government we consular invoices are necessary. If in doubt communicate with the office of the Financial Committee of the Embassy of Poland, 14, Hill St., New York City, enclosed by letter to the United States Department of State.

As this shipment is for the Polish government we consular invoices are necessary. If in doubt communicate with the office of the Financial Committee of the Embassy of Poland, 14, Hill St., New York City, enclosed by letter to the United States Department of State.

**December 14, 1949**

**Bank Polski**  
27 & 29 Water Street  
New York City

**D. C. ANDREWS & CO., Inc.**  
27 & 29 Water Street  
NEW YORK, N. Y.

**Dr. C. G. Grynol**  
Financial Committee of the Embassy of Poland, Room 1114  
14 Hill Street  
New York, N. Y.

Dear Dr. Grynol:

Referring to my correspondence regarding the forwarding agreement of "Galic" from New York to Gdynia, I am glad to get from you the following suggestions and view requirements and to understand the facts. If any of these are not in accordance with what you want or believe to be correct will you kindly let me know.

If the present time the freight truck is, and especially the need of a large amount of cargo for the present of Poland. These notes are placed in cases containing about 100 to 200 lbs, with each case having an approximate measurement of 14x18x18. The requirements value of this shipment is \$100,000.00. The type of cargo, but no relationship to the total value of the cargo.

I further understand and have explained to correspondents and to ocean carriers that you desire this shipment to proceed via the replacement value must be paid upon the replacement value.

As to details with each shipment at this the address-letters require that special conditions be observed. They can also be paid in your favor for the replacement value plus freight and charges with a special rider providing for a bond to you in full, in the event that the cargo is not delivered in destination or is damaged in transit and a further rider stating my interest that they may have to seek full payment in the event of the shipment being delayed, however, would have to be mutually satisfied in a manner mutually agreeable to you and the underwriters. The issuance of such a policy of this is dependent upon some special being supplied for the amount of bond to the amount and in detail and in detail and in detail being paid on this shipment in transit within the ocean carrier.

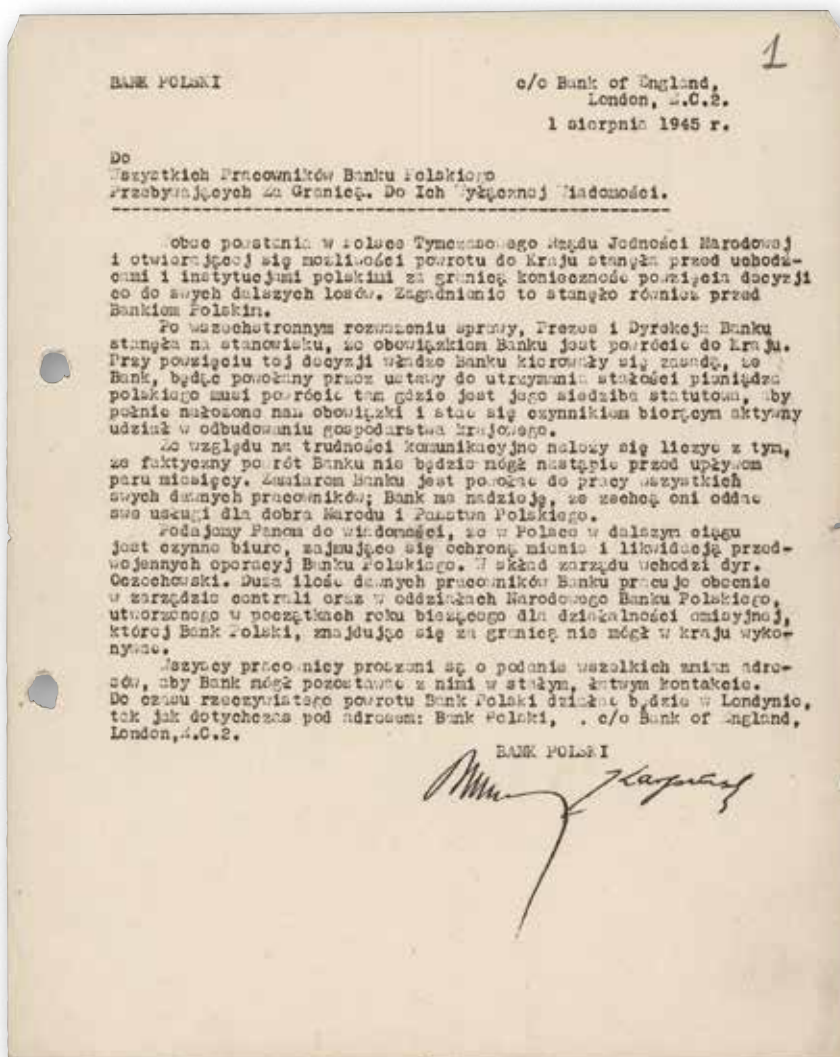
Insurance will cover from the bond which to the time delivery is made by the ocean carrier in Gdynia.

Korespondencja dotycząca transportu depozytów bankowych z Nowego Jorku, 1949 r. Archiwum Akt Nowych.

W ciągu sześciu lat wojny – mimo niezwykle barwnych, a momentami dramatycznych losów polskiego złota – żadna część owych zasobów nie została utracona. Stało się tak za sprawą nie tylko energii i ofiarności pracowników Banku Polskiego SA oraz urzędników RP, lecz także dzięki uczciwości i dobrej woli zaangażowanych w tę sprawę przedstawicieli państw obcych, którzy okazywali stronie polskiej życzliwość, a także konkretną pomoc materialną i logistyczną.



*Bukareszt – widok z pałacu królewskiego na pomnik Karola i Rzymskie Ateneum, 1944 r.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.*



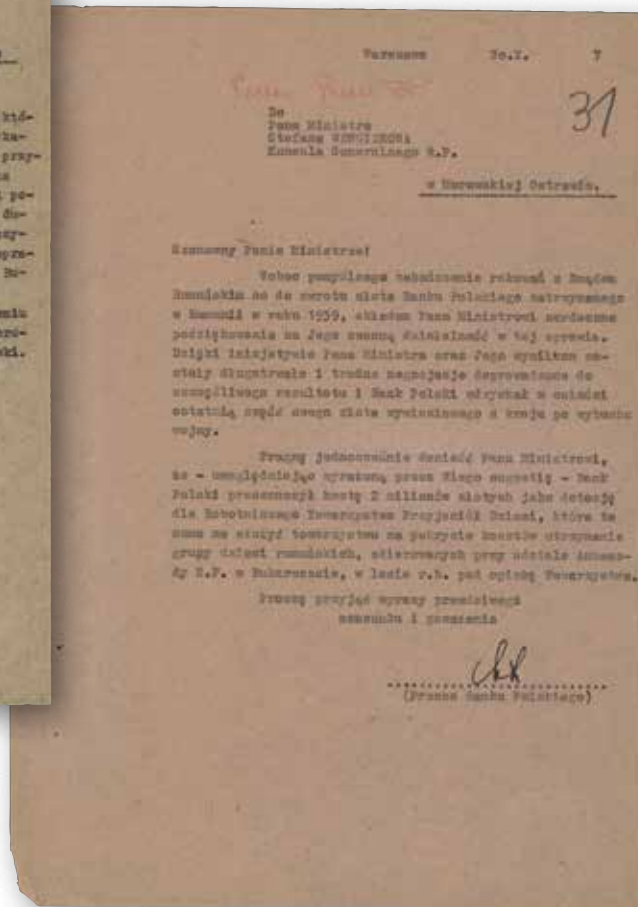
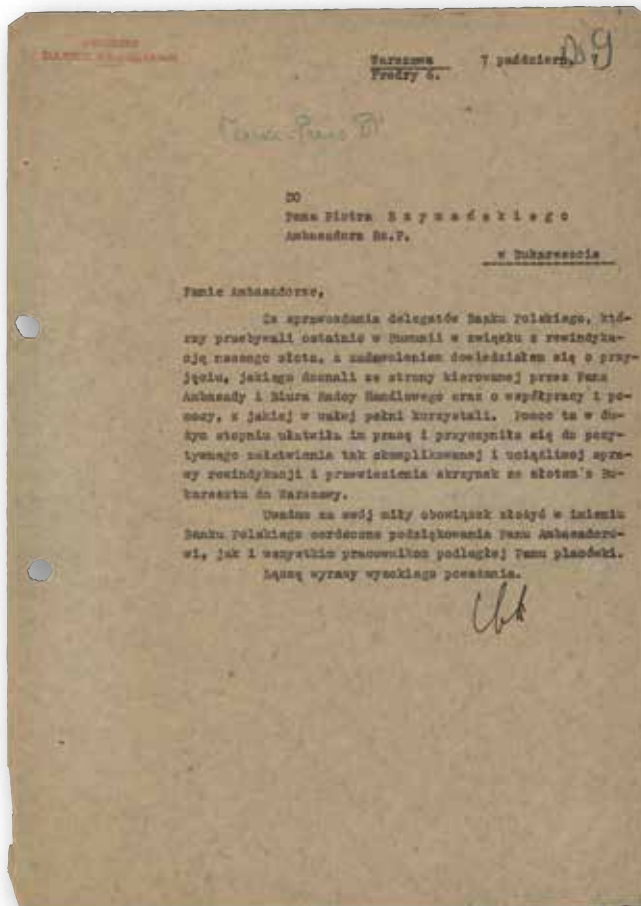
Odezwa Zarządu Banku Polskiego SA w Anglii w sprawie powrotu do kraju pracowników tej instytucji, 1 sierpnia 1945 r.  
Archiwum Akt Nowych.

Rządzący Polską komuniści nie wiedzieli o partii złota pozostającej w Rumunii. Pierwsze informacje na ten temat dotarły do Warszawy w październiku 1945 r. Dopiero pod koniec września 1946 r. do Bukaresztu przybył dyrektor Biura Ekonomicznego Rady Ministrów, Henryk Różański, i rozpoczął negocjacje w sprawie zwrotu złota. Pojawiła się jednak poważna przeszkoda natury prawnej. Okazało się, że w 1940 r. strona polska, nie mogąc wycofać złota ulokowanego w Rumunii, wytoczyła kolejny proces, także w USA. Formalnie jego stronami były: Commission for Polish Relief Inc. (Comporel), na którego rzecz władze Banku Polskiego SA i rząd RP scedowały złoto ulokowane w Bukareszcie oraz Narodowy Bank Rumunii. Należało więc najpierw zakończyć ten spór sądowy. Dopiero latem 1947 r. w wyniku żmudnych negocjacji strona rumuńska zgodziła się wydać złoto. Delegaci Banku Polskiego SA sugerowali przewiezienie kruszcu do Szwajcarii, ale ostatecznie złoto trafiło do Warszawy. Ponieważ Polskie Linie Lotnicze „LOT” oszacowały koszt tego przedsięwzięcia na 2,6 mln zł, zdecydowano się na transport samolotami wojskowymi – armia zażądała niespełna 650 tys. zł. W rezultacie złoto znalazło się w Warszawie 18 września 1947 r. i spoczęło w skarbcu Banku Polskiego SA. W ten sposób ostatnia część kruszcu znalazła się w gestii Polaków.



*Monastyr Tismana w górach Starmina w Rumunii, gdzie Narodowy Bank Rumunii ukrył pod koniec wojny 3 tony polskiego złota będące w jego depozycie.  
Fot. Narodowe Archiwa Rumunii.*





Listy dotyczące depozytów Banku Polskiego SA  
 do polskich dyplomatów w Rumunii.  
 Archiwum Akt Nowych.

Po zakończeniu II wojny światowej w Polsce współistniały: założony w 1924 r. Bank Polski SA oraz powołany dekretem Krajowej Rady Narodowej ze stycznia 1945 r. Narodowy Bank Polski. Pierwszą instytucję władze komunistyczne zachowały jedynie po to, by nie utracić dostępu do jej zasobów złota.

Porozumienia i ugody, które Bank Polski SA zawarł w czasie wojny z rządami państw zachodnich i ich bankami centralnymi, otwierały przed władzami w Warszawie możliwości zaciągania na rynkach międzynarodowych pożyczek pod zastaw złota Banku Polskiego SA. Już w sierpniu 1946 r. rząd uzyskał pierwszą pożyczkę, umożliwiającą wpłacenie udziałów Polski w Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Międzynarodowym Banku Odbudowy i Rozwoju (Banku Światowym) oraz wypełnienie zobowiązań wynikających z powojennych rozliczeń Rzeczypospolitej z państwami sojuszniczymi. W grudniu 1946 r. prezes Narodowego Banku Polskiego Edward Droźniak, będący zarazem prezesem Banku Polskiego SA, wystąpił z wnioskiem o wykozystanie zasobów złota na potrzeby wynikające z odbudowy kraju. Dyrekcja Banku Polskiego SA zgodziła się na to bez zastrzeżeń. Złoto było sprzedawane w światowych centrach finansowych lub brano pod jego zastaw pożyczki.

Z E S T A W I E N I E

T a b e l a

Sprzedaży złota w sztabach - rok 1950

Kraj, do którego wysłano	Data sprzedaży	Ilość złota w sztabach	Cena złota			Waga złota	Uwagi
			po sprzedaniu	średnia			
			zł	zł	zł		
T - 19	21.1.50	16,214,873	877,999,00	16,214,873	86,996,14	600,000,00	60,-
	22.1.50						
T - 20	21.1.50	16,979,178	684,106,00	16,142,704	116,770,44	21,104,10	794,877,57
	2.2.50						
	16.2.50						
T - 21	4.2.50	14,879,878	513,306,00	7,189,882	21,779,79	244,106,11	26,40
	6.2.50						
	26.2.50						
T - 22	11.2.50	27,646,561	952,641,97	3,421,778	16,110,60	21,104,10	26,19
	15.2.50						
	27.2.50						
	11.2.50						
T - 23	25.2.50	12,869,076	420,131,77	11,869,076	41,564,17	60,604,94	26,47
	27.2.50						
	27.2.50						
T - 24	16.2.50	12,324,765	211,121,07	16,265,763	16,106,47	200,604,34	26,19
	21.2.50						
	26.2.50						
T - 25	27.2.50	12,112,948	200,106,00	12,112,948	16,171,27	200,604,34	26,108
	28.2.50						
	2.3.50						
			122,184,680	4,212,754,70	200,044,17	4,700,000,00	

Zestawienie sprzedaży złota w sztabach na potrzeby odbudowy kraju przez NBP, 1950 r.

Archiwum Akt Nowych.

o. Michałowski

4/o Bank of England,  
London, E.C. 4.  
8 października 1946.

21

Do  
Prezesa i Dyrektora Banku Polskiego  
w Warszawie.

1/ W dniu 8 października br. wyjazd na statku HAAK 785 skrzywiec wagi około 60 ton, zawierające banknoty Banku Polskiego: 500 zł, 200 zł, 10 zł i 5 zł.  
Wykazy wysyłanych skrzywiec powyższymi banknotami. Transporter ten zamawiają przybyli z kraju urzędnicy Narodowego Banku Polskiego Jan Wolanowski i Karol Klatyna.

2/ Z transportu tym nieidący bardzo dużo trwałych wartości opóźnienia statku HAAK.  
W poniedziałek dnia 30 września nastąpił poinformowany przez Polish Steamship Agency, że bliżej przybędzie do Londynu w drodze dnia 2 października i że w tym dniu nastąpi zamocowanie skrzywiec. Ze względu na trudności w ustaleniu z firmą Thomas de La Rue, że zaobronie rozpoczynający dopiero we czwartek 3 października. W tym też dniu rano przybyło z Bath, oddalonego o prawie 100 mil od Londynu z samochodów ciężarowych, 18-tonowych, przewoźny transport. Tymczasem bliżej się opóźnił i przybył dopiero w piątek dnia 4 października z Warszawy tak że zaobronie mogliśmy tylko w sobotę do poranna /I i pół ciężarówkami/, a resztę /5 i pół ciężarówkami/ mogliśmy zakończyć dopiero w poniedziałek 7 października.  
To opóźnienie bliżej postawiło nas w bardzo trudnej sytuacji. Dony zdarzenia na statku, do którego miał przybyć bliżej nie posiadamy odpowiednich informacji, których danej dostarczenie wymagało bezpośredniego, posiadając już trwałymi i kosztami związane z wydobyciem do statku i montażem przesłaniem ciężkich skrzywiec /przebiegło 60 km/ do okrętu.  
Ostatecznie wice firma Thomas de La Rue podjęła się przetworzyć zgłoszonego ciężarówkami w swoich garażach i pod swoje ochroną, zastrzeżeniem, że koszty z tym związane pokryje Bank. Takie rozwiązanie uważam najlepiej wariantem bezpieczeństwa. Niezależnie od tego wynika, że był fakt, że jak praktycznie wykonała 780 skrzywiec nie do się zakończył w ciągu 2 godzinowego dnia roboczego. Niezależnie od tego wylazła. W razie więc utrzymania tak dużego transportu byłobyżże ważnymi zupełnie rozłożył zakłócenie na 2 dni i nieś trwałymi z tym związane.

okno do oświetlenia i łazienka otworzył  
nie wykonała go kilka tubularny  
półtora nie było w stanie tego zrobić,  
obrotowe Thomas de La Rue, byłoby  
transportu.

na z półtora dotychczas nie jest je-  
Thomas de La Rue, która przepro-  
skierowała, które w swoim czasie dotar-  
dziąg otrzymał i skłócił z m. 100

*Michalski*

FAST		DIRECT														
<table border="1" style="font-size: 8px; border-collapse: collapse;"> <tr><td colspan="2" style="text-align: center;">CLASS OF SERVICE</td></tr> <tr><td>DAY</td><td>NIGHT</td></tr> <tr><td>TIME</td><td>TIME</td></tr> <tr><td>AREA</td><td>AREA</td></tr> <tr><td>NO.</td><td>NO.</td></tr> </table>	CLASS OF SERVICE		DAY	NIGHT	TIME	TIME	AREA	AREA	NO.	NO.	<p style="margin: 0;"><b>RADIogram</b> RCA COMMUNICATIONS, INC. <small>A SERVICE OF RADIO CORPORATION OF AMERICA TO ALL THE WORLD BETWEEN MEMBERS OF THE SYSTEMS BY SHIP AT SEA</small></p>	<table border="1" style="font-size: 8px; border-collapse: collapse;"> <tr><td colspan="2" style="text-align: center;">MUST</td></tr> <tr><td colspan="2" style="text-align: center;">BE RECEIVED BY THE REMISSION ON THE ARRIVAL</td></tr> </table>	MUST		BE RECEIVED BY THE REMISSION ON THE ARRIVAL	
CLASS OF SERVICE																
DAY	NIGHT															
TIME	TIME															
AREA	AREA															
NO.	NO.															
MUST																
BE RECEIVED BY THE REMISSION ON THE ARRIVAL																
Send the following Radiogram subject to the conditions, regulations and rates set forth in the regulations of RCA Communications, Inc., and in the schedules of this service.																
October 30, 1946 <i>Via</i> <b>RCA</b> <i>Fast</i>																
<p><b>TO</b> PETER TERAS DOBOSZ LAW KATUNY WARSAWA (POLAND)</p> <p><b>FROM</b> OFFICE OF THE POLISH GOVERNMENT WARSAWA (POLAND)</p> <p><b>TEXT</b> WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI WYKAZY WYSYLANE SKRZYWICAMI BANKNOTAMI</p>																
<b>REPLY</b>																
<small>Sender's Name and Address Print in full for transmission Name and Address</small>																
<small>Full Rate Message Order Marked Otherwise</small>																

Korespondencja w sprawie rezerwy polskiego złota przechowywanych w Banku Anglii, 1946 r.  
Archiwum Akt Nowych.

Władze komunistyczne bardzo zręcznie rozegrały kwestię rozliczeń z Bankiem Polskim SA z tytułu wykorzystanego złota. Było ono, bądź uzyskiwane z jego sprzedaży dewizy, „odstępowane” Skarbowi Państwa na rachunek w NBP. W zamian Bank Polski SA otrzymał bilety skarbowe denominowane w dolarach amerykańskich (według wagi i próby dolara z lipca 1944 r., czyli *de facto* według przedwojennego kursu 5,26 zł za 1 USD). Bilety zostały wyemitowane na podstawie dekretu z 11 kwietnia 1947 r., wyłącznie w celu dokonania rozliczeń. Wartość przeprowadzonych operacji wyniosła 70 mln USD, czyli równowartość 368,5 mln zł. W 1950 r. Bank Polski SA przekazał też resztki posiadanego złota i dewiz. W ten sposób cenny kruszec, ratowany z wojennej pożogi przez ofiarnych pracowników Banku z pomocą rządów i instytucji bankowych krajów zachodnich, został w całości wykorzystany przez władze Polski Ludowej.

W następstwie tych wydarzeń rozpoczęła się formalna i faktyczna likwidacja Banku Polskiego SA. Na podstawie dekretu z 27 lipca 1949 r. – należności Banku Polskiego SA z tytułu przekazanego złota zostały oszacowane według przedwojennego parytetu na 394,6 mln zł (około 75 mln USD). Następnie zgodnie z ustawą o wymianie pieniądza z 28 października 1950 r. kwotę tę przeliczono na nowe złote w stosunku 100:3. W ten sposób wartość złota Banku Polskiego SA stopniała do 11,8 mln zł. Z dniem 1 listopada 1951 r. władze w Warszawie postawiły Bank Polski SA w stan likwidacji. Ostatecznie 7 stycznia 1952 r. minister finansów Konstanty Dąbrowski uznał Bank Polski SA za zlikwidowany.



*Nowogrodzka 50 w Warszawie. W tym gmachu w pierwszych latach po wojnie mieściła się siedziba NBP. Zdjęcie współczesne.  
Fot. Zbiory NBP.*







# Oni tam byli

Halina Konopacka  
Andrzej Mikołajczyk



Jan Dreżewski  
Edmund Spychałowicz



## Mistrzynie olimpijska kierowcą autobusu ze złotem

Urzędnikom odpowiedzialnym za ewakuację polskiego złota we wrześniu 1939 r. towarzyszyły niekiedy całe rodziny. Jednak udział lekkoatletki Haliny Konopackiej był wyjątkowy. Podczas gdy jej mąż, płk Ignacy Matuszewski (były minister skarbu), rozpoczął w Łucku nadzorowanie transportu złota, ona od 9 września prowadziła – z Łucka do Śniatynia na granicy z Rumunią – jeden z 40 autobusów transportujących kruszec. Następnie małżeństwo płynęło na tankowcu *Eocene* wraz z transportem złota z Konstancy przez Turcję do Francji.

Halina Konopacka była najslynniejszą polską sportswomenką 20-lecia międzywojennego. Mistrzynie olimpijska w rzucie dyskiem na Igrzyskach w Amsterdamie w 1928 r. była zawodniczką wszechstronną. Startowała z sukcesami w różnych dyscyplinach: w skokach, biegach, tenisie, pchnięciu kulą i w rzucie oszczepem, a zaczynała od narciarstwa. Zawsze występowała w czerwonym berecie. Na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie została ogłoszona Miss Olimpiady.

Była także malarką i poetką. Publikowała wiersze w „Wiadomościach literackich” i w „Skamandrze”. Antoni Słonimski zwykł żartować, że Ignacy Matuszewski to „mąż silnej ręki”.

Z Francji, po kapitulacji tego kraju w 1940 r., wyjechała z mężem do USA, gdzie mieszkała do śmierci w 1989 r. Jest pochowana na cmentarzu Bródnowskim w Warszawie.





Halina Konopacka zawsze występowała na zawodach w berecie.

Fot. Wikipedia Commons.

2

SPIS  
osób uczestniczących w transporcie  
złota z Konstancy do Francji.

Z Banku Polskiego:		Z pociągu Sankt:	
✓ 1. Czeszykowski - Główny Skarbnik		✓ 1. Hln, Matuszewski	10-
<u>Pracownicy</u>		✓ 2. Matuszewska - żona	20-
✓ 2. Bojarski urz. Biura Ekon. Dew.		✓ 3. Ostrowski - Przesła Rady N.S.D.	30-
✓ 3. Godlewski " Skarbn. B.	10-	✓ 4. Ostrowska - żona	20-
✓ 4. Górka " Wydz. Adm.	10-	✓ 5. Ostrowska - córka	10-
✓ 5. Kalluski " " Kred.	10-	✓ 6. Tosiłow p. Ostrowskiego	10-
✓ 6. Kukulski " " Fara.	20-	✓ 7. Reichsmannowa żona	10-
✓ 7. Ruzniarski " Oddz. Główn.	10-	✓ 8. Reichsmannowa	10-
Matuszewski " " "	10-	✓ 9. Matka p. Reichsm.	10-
Risznak " Wydz. Adm.	10-	10. Czeszykowska - żona Skarbnika B.P.	
Sidorowicz " " Segr.	10-		
Szychałowicz " Oddz. Główn.	10-		
Wysocki " Wydz. Kred.	10-		
Zdarski " Oddz. Główn.	10-		
<u>Wozni</u>			
Jankowski	10-		
Jasicki	20-		
Nowicki	20-		
Strzypek	10-		



Lista osób uczestniczących w transporcie złota z Konstancy do Francji. Wśród nich państwo Matuszewscy. Archiwum Akt Nowych.

Z mężem na ulicach Warszawy - lata 30.  
Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

**Andrzej Mikołajczyk**

## Wywóz złota we wspomnieniach 8-latka

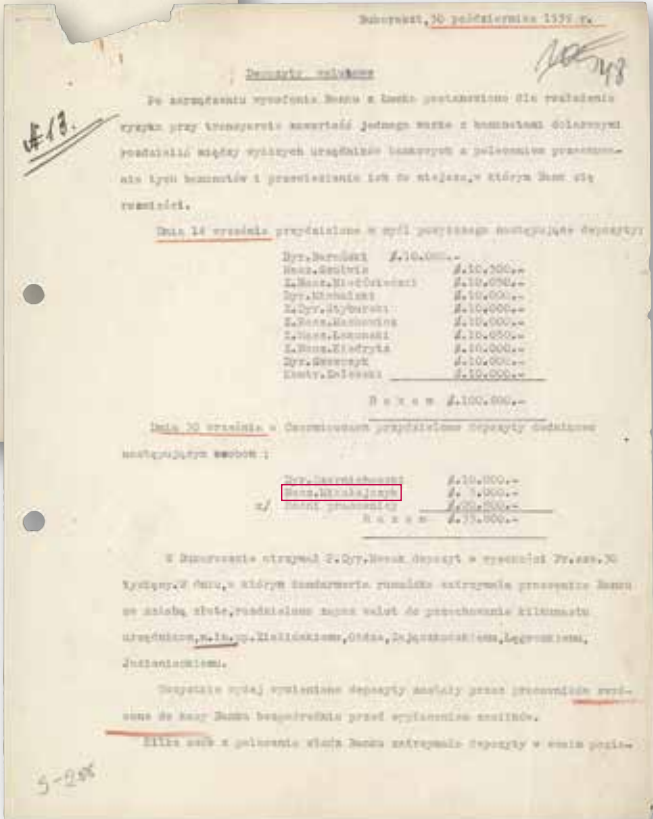
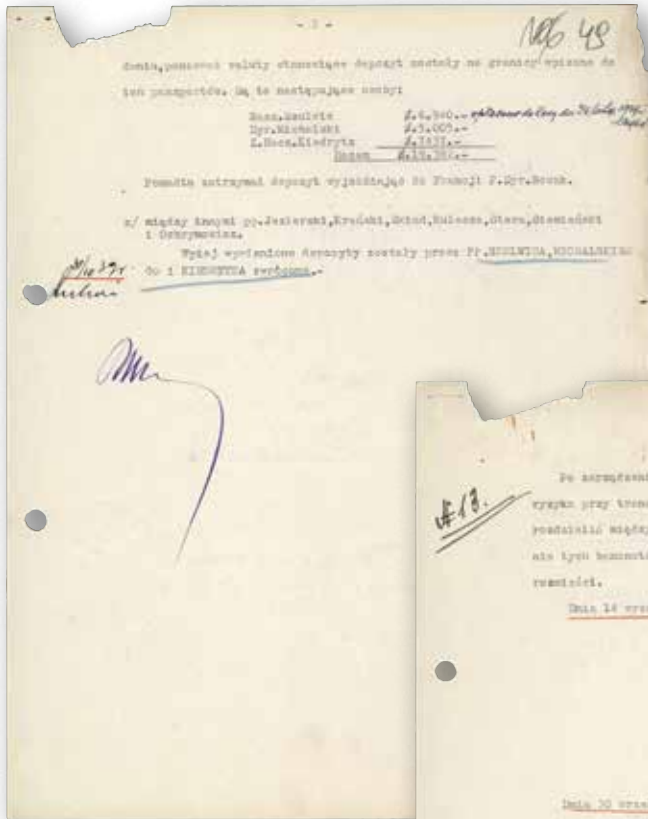
Mój ojciec Henryk Mikołajczyk był synem sztygara w kopalni soli w Bochni. Jako 17-letni chłopak został sierotą. Kopalnia dała mu zapomogę, dzięki której ukończył 3 lata studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. W pewnym momencie musiał zrezygnować z nauki w Krakowie i ukończył roczny kurs księgowości handlowej w Wiedniu. Tam też zaczął pracę. Z bardzo biednego człowieka – dzięki poświęceniu się pracy w bankowości (najpierw był Bank Austro-Węgierski, potem Bank Polski) – doszedł do wysokiej pozycji. Pełnił funkcję jednego z naczelników Banku Polskiego w Warszawie.

Bank dobrze płacił i doceniał swoich pracowników. Ojciec, pracując już jako inspektor (i jeżdżąc po całej Polsce), zarabiał około 1700 zł, kiedy pensja ministra wynosiła 500 zł. Dzięki temu mógł w stosunkowo krótkim czasie wybudować w Zalesiu dom, w którym zamieszkaliśmy. I tam właśnie dzieciństwo płynęło mi bardzo szczęśliwie... do momentu wybuchu wojny.

Ojciec dostał polecenie organizacji ewakuacji centrali banku. Wówczas kierował wydziałem administracyjnym, więc na nim spoczęła odpowiedzialność za zorganizowanie całej operacji.

Z opowiadań ojca wiem, że w ciągu 3 dni zapakowano, zorganizowano i przygotowano cały transport. Niezależnie od tego, że zasoby polskiego złota były rozrzucone w różnych oddziałach Banku (ze względów strategicznych, co podobno było ustalone z wojskiem). Mniej więcej 1/3 zasobów kruszcu była w oddziałach w Siedlcach, w Brześciu, chyba też we Lwowie. I w ciągu tych trzech dni została zorganizowana ewakuacja walorów i złota. Cały depozyt był dosyć pokaźny objętościowo. Same archiwa, banknoty, które jeszcze były w zasobach Banku, no i inne depozyty zajmowały więcej miejsca niż samo złoto.

Do ewakuacji zostały zorganizowane, tzn. zarekwirowane, samochody ciężarowe i m.in. czerwoniaki, czyli autobusy miejskie. Ze względu na to, że ojciec posiadał przed wojną własny samochód, zabrał rodzinę, tzn. mamę, mnie i moje dwie siostry. Transport odbywał się nocą.



Henryk Mikołajczyk na liście konwojentów  
zasobów Banku Polskiego SA.  
Archiwum Akt Nowych.

Moja starsza siostra Barbara – o czym dowiedziałem się później – została zobowiązana przez ojca do zapisywania poszczególnych godzin wyjazdu. Jej córki znalazły po latach kartkę z dokładnym zapisem, o której godzinie co się wydarzyło.

Z tego co wiem, to największym problemem dla organizatorów ewakuacji było zebranie złota rozrzuconego po różnych oddziałach w jedno miejsce. I to się działo przez te osiem dni, kiedy trwała ewakuacja. Nie pamiętam wiele z tych przejazdów, bo one się odbywały z reguły nocą ze względu na bezpieczeństwo transportu. Pewnie spałem wtedy w samochodzie. We wrześniu 1939 roku drogi były zawałone uciekinierami. Przejazdy były jedną wielką niewiadomą. Pamiętam, kiedyś ojciec wszczął alarm. Jechał na początku kolumny i nagle pojawiła się jakaś smuga światła. Lotnictwo atakowało takie kolumny, nie wolno było więc włączać normalnych reflektorów, jechaliśmy na zaciemnionych światłach. Okazało się, że to któryś z samochodów rzucił na nas snop światła, co dało wrażenie, jakby to był atak lotniczy. Wszyscy wskoczyli do rowów, żeby się jakoś schronić. Na szczęście był to fałszywy alarm. Ale zagrożenie atakami istniało cały czas.

Przed granicą rumuńską jakiś generał zabronił pracownikom banku zabierać rodziny. Tych rodzin było niewiele, ale ci, którzy mieli własne samochody, na ogół starali się ewakuować bliskich. Pomysł dosyć nieuzasadniony, ale ci ludzie byli bardzo zdyscyplinowani i rodziny zostały pozostawione tuż na granicy, w jakiejś wiosce. Myśmy kwaterowali u Ukrainki – o ile pamiętam – nad Dniestrem. To było gdzieś 12–13 września. 17 września nasza gospodyni nas ostrzegła, że nastroje wśród lokalnej ludności ukraińskiej są bardzo niedobre i powiedziała, żebyśmy uciekali, bo możemy nie wyjść z życiem. Zostało mi w pamięci, to jeden z nielicznych takich obrazków, jak idziemy przez świeżo zaorane pola, a pani Styburska w ciąży i z 2- czy 3-letnim dzieckiem, które wszyscy po kolei usiłowali trochę nieść. Czasami mały szedł za mamą przez bruzdy głośno płacząc. Doszliśmy do punktu granicznego i całą grupą rodzin bankowców przeszliśmy przez granicę. Tam nas chyba zawieziono do koszar wojskowych i tam odnalazł nas ojciec, który zdążył już przekroczyć granicę.

Od września do listopada byliśmy w Bukareszcie. W jakimś hotelu ojciec porządkował razem ze swoimi kolegami rzeczy, które zostały przywiezione. Później nam opowiedział, że od całego zasobu złota – na polecenie dowództwa wojskowego, które sobie tego zażyczyło – zostało odłączonych około 4 ton złota, o wartości chyba 22 milionów przedwojennych złotych. To złoto wyłączono z głównego transportu, który został

Warszawa - Bukareszt		Wjazd	Przejazd
Wjazd	Przejazd		
Warszawa 5/II g. 22.	Lublin 6/II g. 5 rrr.	Włocławek 3/II g. 9.	Lyon 3/II g. 20 u.
Lublin 6/II g. 19 u.	Zamość 6/II g. 23 u.	Lyon 4/II g. 10.	Niz-de-Provence 4/II g. 20 u.
Zamość 10/II g. 19 u.	Lwów 11/II g. 8 z.	Niz-de-Provence 5/II g. 10 z.	Montargis 5/II g. 20 u.
Lwów 12/II g. 22 u.	Tarnopol 12/II g. 9 z.	Montargis 6/II g. 5 z.	Parja 6/II g. 2 pp.
Tarnopol 13/II g. 20 u.	Horoduka 13/II g. 7 z.		
Horoduka 14/II g. 8 z.	Horoduka 14/II g. 9 z.	<u>Parja - Angers</u>	
Horoduka 14/II g. 7 z.	Stefanówka 14/II g. 2 u.	Parja 10/II g. 9 z.	Angers 10/II g. 3 pp.
Stefanówka 14/II g. 8 z.	Brennixe 14/II g. 4 u.		
Brennixe 22/II g. 7 z.	Falliceni 22/II g. 7 u.	<u>Angers 1940</u>	<u>Lourdes</u>
Falliceni 23/II g. 6 z.	Bakan 23/II g. 8 u.	Angers 16/II g. 4 z.	Las Castras 16/II g. 9 u.
Bakan 24/II g. 7 z.	Buzau 24/II g. 2 u.	Las Castras 17/II g. 5 z.	St Michel 17/II g. 10 u.
Buzau 25/II g. 3 z.	Bukareszt 25/II g. 10 u.	St Michel 17/II g. 5 u.	Las Farles 20/II g. 11 u.
		Las Farles 20/II g. 7 z.	Lourdes 20/II g. 6 u.
<u>Bukareszt - Parja</u>		<u>Lourdes - Włocławek</u>	
Bukareszt 10/II g. 7 z.	S. Severin 10/II g. 22 u.	Lourdes 6/II g. 6 z.	St Simon 6/II g. 9 u.
S. Severin 10/II g. 8 z.	Biała Cerkiew 10/II g. 8 u.	St Simon 7/II g. 10 z.	Carboune 7/II g. 7 u.
Biała Cerkiew 20/II g. 9 z.	Belgrad 20/II g. 3 u.	Carboune 8/II g. 7 z.	St Margarete 8/II g. 8 u.
Belgrad 21/II g. 9 z.	Staniński Brd 21/II g. 12 u.	St Margarete 9/II g. 8 u.	St Maxime 9/II g. 7 u.
Staniński Brd 24/II g. 6 z.	Zagreb 25/II g. 8 z.	St Maxime 10/II g. 10 u.	Włocławek 10/II g. 4 pp.
Zagreb 26/II g. 6 z.	Postuma 26/II g. 12 z.		
Postuma 27/II g. 8 z.	Venecja 27/II g. 4 pp.	<u>Włocławek - Cannes - Włocławek</u>	
Venecja 29/II g. 8 z.	Mediolan 29/II g. 1 pp.	Włocławek 29/II g. 3 pp.	Cannes 29/II g. 4 pp.
Mediolan 30/II g. 12 z.	S. Neno 30/II g. 7 u.	Cannes 31/II g. 5 pp.	Włocławek 31/II g. 4 pp.
S. Neno 1/III g. 9 z.	Montana 1/III g. 9 z.		
Montana 2/III g. 10 z.	Włocławek 2/III g. 21 z.		

PS. Półk wzięty w Villeneuve-Loubet.

Notatki Barbary Mikołajczyk, siostry autora.  
Archiwum rodzinne autora.

pociągiem przewieziony do Konstancy, portu nad Morzem Czarnym. Tę część złożono w skarbcu Narodowego Banku Rumunii i przetrwało ono tam całą wojnę.

W październiku lub listopadzie ojciec dostał polecenie wyjazdu do Francji, ponieważ właśnie tam drogą kolejową zostały wysłane te walory – skrzynie z depozytami. Złoto, które transferem przeszło przez Rumunię miało być wywiezione do Francji albo do Anglii okrętami marynarki wojennej francuskiej czy angielskiej. Okazało się, że w Konstancy nie było żadnego okrętu. Natomiast Niemcy już zaczęli się mocno interesować naszym złotem i naciskali na Rumunów. Rumuni prosili, żeby natychmiast wywieźć złoto z kraju. Znalazł się jakiś statek, taki maleńki tankowiec – 4 tysiące ton, to była łupina – i postanowiono go użyć. Ładowali urzędnicy bankowi, ludzie nieprzyzwyczajeni do takiej pracy, a te skrzynki ważyły po 70 kilogramów. Jak się o tym dowiedziała załoga, ci najęci marynarze, co mieli przewozić złoto, to się tak zlekli, że wszyscy uciekli. Został kapitan tankowca, Anglik, który zdołał zwerbować kilku marynarzy i popłynęli do Turcji. Złoto płynęło stateczkiem do Sztambułu, a zmobilizowani przypadkowi marynarze wiedzieli co wiozą, a była to gratka nie z tej ziemi. Statek płynął bez żadnych papierów, tak że nawet jak do Bosforu dopłynął, to ludzie nie mogli wyjść na ląd. Dyrektor Karpiński chyba opisuje w swoim opracowaniu taki moment, kiedy konsul polski w Turcji nie mógł wejść na pokład tego statku, tylko rozmowy były prowadzone tak, że jeden urzędnik stał na górze, a konsul na dole w łódeczce, którą podpłynął. Jednak mimo problemów z przewozem złoto trafiło do Bejrutu, a z Bejrutu już okrętami do Francji, do Tulonu.

W międzyczasie myśmy trafili do Paryża, cały czas podróżując samochodem. Z zapisków mojej siostry wynika, że jechaliśmy do Mentony, później do Nicei i wreszcie do Lyonu. Po dwóch czy trzech tygodniach w Paryżu ojciec dostał polecenie utworzenia oddziału Banku Polskiego w Angers. Chyba to był maj, kiedy rozpoczęto te starania. Dyrekcja banku zdawała sobie sprawę, że przebieg wojny we Francji też nie wygląda różowo i rozpoczęła starania o ewakuację złota i tych walorów do Anglii.

Ojciec z kolei dostał polecenie, aby depozyty – przede wszystkim banknoty – zostały umieszczone w małym oddziale banku francuskiego w Pamiers. Wiem, że ojciec tam je dostarczył. I właściwie na tym się skończyła wtedy działalność bankowa ojca.

Całą rodziną pojechaliśmy, nie wiem właściwie dlaczego, do Nicei. Tam mieszkaliśmy całą rodziną przez 3 lata. Pierwsze lata spędzone we Francji były bardzo „głodne”. Francuzi prowadzili tzw. politykę



*Od lewej: Henryk Mikołajczyk, Andrzej – autor wspomnień,  
matka Maria, siostra Marysia, Zdzisław Piątkiewicz, siostra Barbara.  
Plaża w Normandii, 1940 r.  
Fot. Archiwum rodzinne autora.*

---

departamentalną jeśli chodzi o aprowizację. No i akurat myśmy trafili do tego departamentu, gdzie jak wiadomo były same kwiaty i olejki różane – czyli kłopoty ze zdobyciem żywności.

W międzyczasie odnalazł się jeden z pracowników banku, Zdzisław Piątkiewicz, legionista w randze majora i razem z innymi Polakami we Francji zaczął organizować pomoc dla rodaków, którzy chcieli walczyć. Francja wtedy była podzielona na pół, południe było pod rządami generała Pétaina. Piątkiewicz organizował ewakuację ludzi z Francji poprzez Hiszpanię.

Zobowiązywano tych ludzi do tego, żeby przekazywali w Anglii informacje o tym, co się dzieje we Francji, np. na temat ruchów wojsk niemieckich. I z tego powstała organizacja wywiadowcza pod nazwą Réseau F2, czyli Sieć F2, której załóżki stworzyli Polacy. Jak to napisano w materiałach francuskich, Francuzi nie mieli pojęcia o akcjach podziemnych, bo nie mieli wcześniej takiej potrzeby. Polacy byli doświadczeni przez dziesiątki lat różnych okupacji. Ruch ten uformował się w 1942 roku. Piątkiewicz, który był na początku szefem organizacji, szukał współpracowników do działania wśród swoich kolegów z Banku. Gros tych ludzi, którzy się znaleźli we Francji w tym czasie, zaangażowało się w tę działalność. Od 1942 roku ojciec mój też brał udział w ruchu oporu. Zajmował się szyfrowaniem. W międzyczasie miała miejsce poważna wpadka tej organizacji. Szereg osób został aresztowanych, chyba nawet zginęli. Ojciec zdecydował, że się przeprowadzimy do Chambéry, w Sabaudii. I tam właściwie dotrwaliśmy do końca wojny.

W 1944 roku ojciec nawiązał kontakt z dyrekcją Banku Polskiego i został delegowany do Pamiers, gdzie były złożone depozyty bankowe. Polecono mu je uporządkować i przygotować do transportu do Polski. Pertraktacje z Francuzami zakończyły się sukcesem i można było to złoto przewieźć do Polski. Dyrekcja Banku Polskiego uważała, że jej obowiązkiem jest sprowadzić złoto z powrotem do kraju.

Ojciec zastanawiał się czy wracać do Polski. Już wtedy było mniej więcej wiadomo, jaka jest tam sytuacja. Większość Polaków została we Francji czy w Stanach Zjednoczonych. Różnie im się życie układało. Niedawno zgłosił się do mnie wnuk jednego z pracowników Banku, Edmunda Spychałowicza, trzydziestoparolatek, który w tej chwili usiłuje odtworzyć dzieje swojego dziadka. Jest francuskim dziennikarzem i szuka różnych źródeł, które mogłyby mu więcej powiedzieć o tych czasach. Wyciągnął m.in. z banku francuskiego całą korespondencję z moim ojcem w sprawie pertraktacji o zwrot Polsce depozytu, który był złożony w oddziale banku w Pamiers. To nie było tak, że tam szybciotko to załatwiono. Pertraktacje trwały prawie dwa lata, od połowy 1944 do jesieni 1946 roku.





*Od lewej: Jeanne Baffourd, mama, za nią stoi Marysia, Halina Gąsiorowska, ojciec, za nim stoją Zdzisław Piątkiewicz i Bolesław Kaliszuk – pracownicy Banku Polskiego SA, Barbara, za nią stoi autor wspomnień.*

*Chambéry, 1945 r.*

*Fot. Archiwum rodzinne autora.*

---

Wreszcie dano zielone światło i wróciliśmy do Polski transportem kolejowym w wagonach towarowych. To były dwa wagony wypełnione skrzyniami zawierającymi różne walory. Wiem, że jeszcze wtedy ojciec się wahał, zostać czy wrócić, ale jednak był odpowiedzialny za ten ładunek. Mówił: Wywozłem z Polski, muszę i przywieźć. I wróciliśmy. Nie pamiętam, żeby powróciły jakieś inne rodziny.

W Warszawie zostałem zapisany do „Marii Konopnickiej”, szkoły, która się mieściła w budynku poczty na Nowogrodzkiej, na ostatnim piętrze. Budynek był wtedy szalenie pilnowany, bo to było centrum łączności i parę razy nie udało mi się wejść do szkoły. Miałem dosyć „parszywe” nazwisko – Mikołajczyk. Raz jakiś wartownik z karabinem, który pilnował budynku powiedział: Mikołajczyk? Mikołajczyka nie wpuszczam. W międzyczasie moja starsza siostra, która zaręczyła się we Francji jeszcze przed naszym wyjazdem, wyszła za mąż i tam się osiedliła. Teraz jej córki zaczynają szukać polskich korzeni.

Ojciec po powrocie do kraju wrócił do pracy w Banku. Chyba w 1947 roku został oddelegowany do przywiezienia z Bukaresztu złota, które zostało tam zdeponowane. Udało się szczęśliwie. Ojciec opowiadał o podróży powrotnej. Leciał samolotem „Dakotą”, w którym było jedno wielkie pomieszczenie, nieoddzielona kabina pilota. No i złoto też. Nie wiem dokładnie, czy to były 3 czy 4 tony złota. W pewnym momencie, jak przelatywali nad Karpatami, zaczął krztusić się jeden z silników. Ojciec nie bardzo się tym przejmował, ale w pewnym momencie spojrzął na pilota i zobaczył, jak pot ciurkiem leciał mu po twarzy. Wyobraził sobie, że jak się rozbiją, górale będą zbierali po krzakach sztabki. Ale dolecieli szczęśliwie.



*Od lewej: Barbara, ojciec, Jeanne Baffourd-Krauze i jej mąż Jerzy, mama, Halina Gąsiorowska, Marysia, Bolesław Kaliszuk.  
Chambéry, 1945 r.  
Fot. Archiwum rodzinne autora.*

---

\*\*\*

Mam trochę pamiątek po tamtych czasach, zwłaszcza z Francji. Mam też parę zdjęć, na których uwieczniono moich rodziców, siostry, moją nauczycielkę francuskiego Jeanne Baffourd (wyszła za Polaka, pana Krauzego, inżyniera radiotechnika, który budował nadajniki dla ruchu oporu), poza tym współpracowników ojca, którzy przybyli do Francji, pana Piątkiewicza, twórcę ruchu oporu we Francji.

Trzeba przyznać, że złoto Banku Polskiego miało dużo szczęścia. To zasługa polskich bankowców, którzy potrafili wykazać się ogromną lojalnością, przyzwoitością i oddaniem dla instytucji, w której pracowali. Po wojnie – kiedy usiłowano odzyskać całość tego złota – wymagało to też świetnego rozeznania w międzynarodowych przepisach prawnych. Ale oni odczuwali taką potrzebę, traktowali to jako swój obowiązek, aby to złoto wróciło, aby wszystko przywieźć z powrotem, mimo że wielu z nich straciło swoją pozycję i było szykanowanych przez władze komunistyczne.

47

KONSULAT GENERALNY  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
W PARYZU  
CONSULAT GENERAL  
DE LA REPUBLIQUE DE POLOGNE  
A PARIS

PARYZ, dnia 11 października 1946

Do: **Ob. MIKOŁAJCZYKA Henryka**  
Banque Polonaise  
Pamiers  
/ APLAGE /

W sprawie  
Objekt: Szacowny Strykało,

W odniesieniu do Nr. Konsulat Generalny S.A.  
z datą: z PARYZU przejechał w celu wyjazdu z Paryżu wraz z rodziną do WARSZAWY - MIKOŁAJCZYK Henryk - MIKOŁAJCZYK Barbara - MIKOŁAJCZYK Andrzej - MIKOŁAJCZYK Stefan - MIKOŁAJCZYK Bolesław - MIKOŁAJCZYK Adam - MIKOŁAJCZYK Stanisław - MIKOŁAJCZYK Wacław - MIKOŁAJCZYK Stefan.

Konsul Generalny S.A.  
M. SUCIŁOWA  
Kierownik Biura

Industrie Polonoise nr 1936

74

LISTA OSÓB

mających konwojować transport niemieckiego Banku Polskiego z Pamiers /Tranojs/ do Warszawy i rodzin im towarzyszących.

<b>MIKOŁAJCZYK Henryk</b>	-	z żoną Marią i trojgiem dzieci /Barbara - lat 21, Maria - lat 19, Andrzej - lat 15 /
WARCHOL Stefan	-	z żoną Heleną
POLKOWSKI Wacław		
GERSTMAN Adam	-	z kuzynem Romualdem Markiewiczem, lat 16
KALICZUK Bolesław		

Pamiers, dnia 8 października 1946.

Henryk Mikołajczyk z rodziną na liście osób mających konwojować zasoby Banku Polskiego SA z Pamiers (Francja) do Warszawy, 1946 r.  
Archiwum Akt Nowych.

**Jan Dreżewski**

## Moja wędrówka ze złotem. Lwów – Bukareszt

Rok 1939. Ostatnie wakacje przed wojną. Jamna nad Prutem, trzy stacje za Jaremczem i trzy przed Worochtą. Mieszkaliśmy z matką w pensjonacie, u przyjaciół. Lało niemiłosiernie cały sierpień. Nam, dzieciom, tak bardzo to nie przeszkadzało. Tyle tylko, że nie można było iść nad rzekę. Prut był wezbrany, groził nawet zerwaniem mostu we wsi. Ale w rzadkie dni słoneczne można było zrobić wycieczki rowerowe. Szosą, doliną rzeki, do Worochty lub w okolice.

Rozmowy, zwłaszcza przy stole, krążyły wokół niebezpieczeństwa wojny. Zresztą już od wiosny dużo się o tym mówiło, wojna wydawała się nieunikniona. Nie lubiłem tego słuchać. Wojna. To słowo budziło we mnie niepokój. Grozę nawet. O bombach, które mogą zniszczyć całe domy, o samolotach bombardujących, o różnych innych przerażających rzeczach. Mówił o tym czasami nauczyciel w szkole, pisały gazety. W duszy małego chłopca, jakim byłem, budziło to lęk. Widziałem w wyobraźni te walące się domy.

Gazety przychodziły ze Lwowa porannym pociągami i zaraz dostarczano je do pensjonatu. 26 sierpnia po przyjściu gazet zawrzało. Pakt Ribbentrop-Mołotow. Niemcy ze Związkiem Sowieckim podpisały pakt. Wszyscy zrozumieli właściwie od razu. Matka zdecydowała, że popołudniowym pociągami wracamy do Lwowa. Nie bardzo sobie zdawałem sprawę z tego, co się dzieje, z powagi sytuacji. Tak czy inaczej wakacje dobiegały już końca. Powrót do domu nawet mnie cieszył. Spotkam kolegów, szkoła, będzie co opowiadać.

Szybkie pakowanie i już wczesnym popołudniem byliśmy z matką na stacji. Rower nadany na bagaż. Przed wieczorem byliśmy w domu, we Lwowie. Prawdziwa wojna była dla nas jeszcze odległa.

Pierwszego września wcześniej rano pojechałem na dworzec odebrać rower nadany na bagaż. Wracając, spotkałem kolegę, który oświadczył spokojnie: *Wojna de facto*, co nie zrobiło wtedy na mnie większego wrażenia. Bardziej zmartwiła mnie kradzież pompki z roweru. Dopiero w domu, koło jedenastej, matka, otwierając mi drzwi, powiedziała o tym, co się stało. Niemcy zaatakowały Polskę. Zaczęła się wojna, ta prawdziwa.



*Jasiu Dreżewski na wakacjach przed wojną.  
Fot. Archiwum rodzinne autora.*

Pierwsze dni wojny. We Lwowie właściwie nic się nie działo. Mało było wiadomo. Radio podawało wiadomości o bieżących wydarzeniach niezbyt precyzyjne, szły też jakieś tajemnicze kodowane komunikaty. Przystąpienie do wojny trzeciego września Anglii i Francji wzbudziło nadzieję, że wojna może się szybko skończyć. Ktoś bliski przyjechał z Katowic z jedną małą walizeczką. Reszta została, całe mieszkanie. To wtedy dowiedzieliśmy się, że Katowice zostały zbombardowane w pierwszym dniu wojny i krótko potem zajęte przez Niemców. Potem mówiło się o poddaniu Westerplatte, że broni się jeszcze Hel, że wojska niemieckie posuwają się szybko na wschód.

Mój ojciec, Marian Dreżewski, pracował w Banku Polskim „od zawsze”, wcześniej w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Wtedy, w roku 1939, już od ponad dwóch lat pracował w Warszawie, na wysokim stanowisku, w czteroosobowej izbie kontroli.

Przed nadejściem wojsk niemieckich oddziały Banku ewakuowano do Lwowa, wzięto bowiem pod uwagę możliwość dalszej ewakuacji ku granicy rumuńskiej. Całe polskie złoto, pieniądze, papiery wartościowe i inne dokumenty znalazły się we Lwowie. Ogromny transport był przygotowany do ewentualnej dalszej ewakuacji na wschód, do Rumunii jako państwa neutralnego. W razie zagrożenia.

Wojna taka, jaka nadchodziła, była zupełnie niewyobrażalna. Po przystąpieniu Anglii, zaraz potem Francji do wojny, mówiło się, że zaraz rozpocznie się ofensywa od strony granicy francuskiej i Niemcy będą zmuszeni się wycofać. Wszyscy tej ofensywy z niecierpliwością oczekiwali, lecz na Zachodzie nic się nie działo.

Tak naprawdę, to nikt do wojny nie był przygotowany. A po deszczowym sierpniu, wrzesień był wyjątkowo suchy, co sprzyjało szybkiemu posuwaniu się wojsk pancernych w głąb kraju.

Ojciec z Bankiem przyjechał do Lwowa. Potem dowiedziałem się, że był odpowiedzialny za transport złota.

Wojska niemieckie zbliżyły się do Lwowa 12 września. Od rana siedzieliśmy z matką i siostrą w schronie w budynku bankowym, zaopatrzone nas w maski gazowe. Wlekły się godziny. Nic nie było wiadomo. Późnym popołudniem zaczął się niemiecki atak na Lwów, słychać było odległe strzały i wybuchy.

Konwój Banku to były dziesiątki ciężarówek, samochodów, autobusów. Złoto, papiery wartościowe, pieniądze, banknoty polskie i waluty obce, różne dokumenty, wszystko, ze wszystkich oddziałów, z całej Polski. Poza Wilnem, Gdańskiem, Gdynią i chyba Poznaniem.





*Jasiu z ojcem.  
Fot. Archiwum rodzinne autora.*

---



*Jamna nad Prutem – pensjonat. Ostatnie przedwojenne wakacje, sierpień 1939 r.  
Fot. Archiwum rodzinne autora.*

---

Specjalnie się nie przejmowałem. Czekala mnie przygoda, a przygody przecież uwielbiałem, tak jak i podróże. Na parę dni czy tygodni, wspaniała zabawa. Przedłużenie wakacji. Słychać było strzały i wybuchy, wojska niemieckie były już na przedmieściach, zajęły dworzec główny, były koło Politechniki i kościoła Św. Elżbiety. Potem wszystko ucichło. Armia Sosnkowskiego odrzuciła Niemców prawie aż pod Przemyśl, jak się później dowiedziałem. Bank dostał rozkaz opuszczenia Lwowa i skierowania się ku granicy rumuńskiej. Do Śniatynia.

Zapadła decyzja, że jadę razem z ojcem, matka odprowadziła mnie do autobusu, była noc. Zaopiekowali się mną, 12-latką, dwaj bracia, synowie kolegi ojca, 16- i 18-letni. Pożegnanie z matką. Siostra została w schronie. Ojca przy tym nie było, w ogóle go nie widziałem, zajęty był sprawami Banku. Czy komuś mogłoby przyjść wtedy na myśl, że matkę zobaczę dopiero po sześciu prawie latach, a siostrę jeszcze tylko dwa razy w życiu? I że Lwowa, miasta mojego dzieciństwa, nie zobaczę już nigdy?

Konwój Banku wyruszył szosą na Tarnopol późną nocą, szosą Łyczakowską. Nasz autobus podążał w tym samym kierunku. Na wzgórzu Łyczakowa, gdzie szosa zaczynała opadać, patrzyłem do tyłu, na oddalające się miasto oświetlone łuną kilku pożarów. Po chwili wszystko znikło. Nie przyszło mi nawet do głowy, że widziałem moje miasto po raz ostatni.

Ciemna szosa zapchana wozami, samochodami, ludźmi z tobołami, uciekającymi na wschód, między którymi przeciskał się autobus. Trochę spałem. Rano autobus stanął w Tarnopolu, pod ogromnymi drzewami, chroniącymi nas przed widokiem z góry, przed samolotami, w jakiejś alei miasta. Cały konwój został w drodze rozproszony, wszyscy jechali „każdy sobie”, w tym tłumie uchodźców. Szukałem ojca. Ojciec miał jechać w jednej z ciężarówek, tej ze złotem. Okazało się, że z powodu braku łączności część transportu pojechała dalej, nie zatrzymując się w Tarnopolu. Kierowca nic nie wiedział, znał tylko nasze miejsce docelowe, Horodenka, potem Horodnica, nad Dniestrem. Kierunek docelowy Banku wyznaczony był na Śniatyn, na granicy rumuńskiej. Tam miał czekać na dalsze decyzje, w miarę rozwijającej się sytuacji na froncie. My mieliśmy czekać właśnie w Horodnicy, niedaleko Zaleszczyk.

Następnej nocy nasz autobus dojechał do Horodenki, potem do wsi Horodnica nad Dniestrem, gdzie mieliśmy czekać na ewentualny powrót, gdy się wszystko uspokoi. Zaleszczyki było widać stamtąd jak na dłoni. Rozlokowano nas po chałupach chłopskich. Nas trzech ulokowano razem, gospodyni przygotowała nam pokój, dała jeść. Było nawet zabawnie, słońce, rzeka, sympatyczna wioska, „wakacje”. Był 14 września.



*Wieś Jamna i rzeka Prut.  
Fot. Archiwum rodzinne autora.*

Tam na razie było bezpiecznie, daleko od wojny, w oczekiwaniu na jej koniec, na powrót do domu. Przez Dniestr można się było przeprawić promem, czyli płaskodenną, prostokątną łodzią przyczepioną do stałowej liny rozpiętej przez rzekę, za 10 groszy. Kiedyś wybraliśmy się z chłopakami do sąsiedniej wsi, za rzekę po kawony (arbuzy), też za grosze. Kupiłem dwa. W drodze powrotnej dopadła nas straszna burza, ulewa, zapadała noc, z trudem dotarliśmy do tego promu, porzuciłem po drodze jeden kawon, zrobiłem worek z koszuli i tak niosłem drugi, wołaliśmy długo zanim po nas ktoś przypłynął i mogliśmy w końcu wrócić do naszej chaty. Gospodyni dała nam coś gorącego i byliśmy szczęśliwi. Kto by się tam takimi rzeczami wtedy przejmował.

Trzeciego dnia przed wieczorem usłyszeliśmy potworny hałas, harmider, zgrzyt jakby łańcuchów. Moi towarzysze pobiegli nad Dniestr zobaczyć, co się dzieje. Starszyzna pełna niepokoju oczekiwała na ich powrót. Był wieczór 17 września. Wrócili biegiem. Przez wieś przejechały czołgi. Kolumna czołgów. Jakich? Nikt nie wiedział. Potem zapadła cisza, spokój. Poszliśmy spać. Rano o świcie, była chyba piąta, wpadła przerażona gospodyni:

– Wstawajcie, wstawajcie, świat się wali, co to będzie, co to będzie? Coś straszego się dzieje!

Wyskoczyliśmy z łóżek. Cała grupa już była zebrana na naradzie. Na kamienistej, szerokiej plaży Dniestru stały czołgi sowieckie. Co odważniejsi – z tych, co pochodzili z rosyjskiego zaboru i znali rosyjski – poszli na zwiady. Chciano wiedzieć, czy Rosjanie przybyli nam pomóc w tej wojnie, czy też są przeciwko nam. Niezmiennie odpowiadali: *Przybywamy oswobodzić bracką Ukrainę*. Był poranek 18 września.

Nie budziło to zaufania wśród starszyny naszej grupy ani nie dodawało odwagi. Zrobili naradę, decyzja zapadła, czas był odliczany, idziemy ku granicy rumuńskiej, zaraz, do przejścia położonego o kilka zaledwie kilometrów, każda minuta wydawała się teraz cenna. Wyruszyliśmy. Wziąłem ze sobą jedynie swój chlebak i maskę gazową, arbuza pozostawiłem, żeby nie być za bardzo obciążonym. Szliśmy już granicą, prowadzeni przez żołnierza KOP (Korpusu Ochrony Pogranicza). Rozmawiał ze mną, opowiadałem mu o szkole, o tym i owym. Gwizdałem melodię bardzo wtedy popularną. Rozpoznał ją: *Ośła serenada*, powiedział. Roześmialiśmy się. Atmosfera była swobodna, choć w oddali, dwa, trzy kilometry widać było stojące czołgi sowieckie. Trudno było przewidzieć, co może stać się za chwilę. „Zsyłka na Syberię” była we wszystkich umysłach obecna, nadzwyczaj nagle bliska.



*Bank Polski SA, oddział we Lwowie.  
Fot. Zbiory NBP.*

Wreszcie przejście graniczne. Władze rumuńskie oświadczyły, że przejście otwarte było do dziesiątej i trzeba czekać do następnego ranka na jego ponowne otwarcie. Zaczęły się targi naszej starszyny, rozmowy, poparte zapewne czymś bardziej konkretnym, a ja już chciałem być po tamtej stronie przygody. W końcu przepuszczono nas, znaleźliśmy się w Rumunii, jakaś stacyjka kolejowej, skąd „luxtorpeda” miała nas przewieźć do Czerniowiec. Wiadomo było, że w wypadku jakiegokolwiek zagrożenia, następnym punktem docelowym są Czerniowce. Bank miał oczekiwać w Śniatyniu na dalsze decyzje. Nikt nie przewidywał jednak zagrożenia sowieckiego. Znowu rozpoczęły się długotrwałe dyskusje z władzami, chciano nas skierować do przejściowego obozu dla uchodźców. Na takie dictum kierownictwo naszej grupy zdecydowało więc natychmiast wyruszyć na własną rękę, zanim nas zgarną nie wiadomo dokąd. Do Czerniowiec było ze czterdzieści kilometrów. Poszli więc do wsi i lokalni chłopci powieźli nas furmankami drogą ku Czerniowcom.

Droga była błotnista, chłopcy biegali od furmanki do furmanki, dokazywali, wpadali w błoto. Przygoda trwała. Nocleg po drodze w jakiejś wiejskiej chałupie. Tam porzuciłem maskę gazową, za jakąś komodę, nie wiedziałem dlaczego i po co. Zacząłem jednak się niepokoić. Do domu daleko. Ojca nie ma. W obcym kraju. Tyle że opiekowano się mną jako tako i dodawano mi odwagi. Zwłaszcza dwaj bracia. Uciekłem przed wojną, ale co dalej?

Następnego dnia, późnym popołudniem, w jakimś miasteczku usłyszałem niepokojącą wiadomość. Policja rumuńska się nami interesuje. Mowa jest znowu o internowaniu, umieszczeniu nas w jakimś obozie dla uchodźców. Były negocjacje. I wtedy niespodziewanie zjawił się bankowy autobus poszukujący nas po wszystkich okolicznych wioskach i miasteczkach, na drogach od granicy. Słusznie gdzieś tam rozumowano, że musieliśmy przekroczyć granicę i jeśli nam się to udało, trzeba nas jak najszybciej odnaleźć. Wysłano więc autobusy na poszukiwania. Miasteczko było małe i zaraz go znalazłem. Kierowca powiedział mi tylko: *Siadaj tu za moim fotelem i żeby cię nie było widać, jakoś to będzie.* Interwencje na szczeblu rządowym, negocjacje, telefony do wyższych władz poskutkowały. I w końcu cała grupa znalazła się w autobusie. Jechaliśmy do Czerniowiec. Zapadał zmierzch. Była już noc, kiedy autobus wjechał na ogromne dziedzińce koszar, oddanych do dyspozycji Banku przez władze lokalne. Zgromadzony był już tam cały transport bankowy. Autobus zatrzymał się, drzwi się otworzyły i zanim ktokolwiek się ruszył, usłyszałem niespokojny głos ojca: *Czy jest tu może Jasiu Dreżewski?* Od wyjazdu ze Lwowa minęło właśnie siedem dni. Byłem szczęśliwy, znalazłem ojca.



*Po Lwowie pozostało wspomnienie, jak w piosence Obrońców Lwowa:  
W dzień deszczowy i ponury / z cytadeli idą góry  
Szeregami lwowskie dzieci / Idą tułać się po świecie  
Z dala widać już niestety / wieże kościoła Elżbiety*

.....

*Może uda się, że powrócę zdrow i zobaczę miasto Lwów.  
Fot. Poczтівka ze zbiorów autora*

Rano 21 września cały konwój Banku wyruszył do Bukaresztu, odległego o około 500 kilometrów. Teraz jechałem już z ojcem, na ciężarówce ze złotem, w cztery czy pięć osób. Była piękna pogoda. Opowiadano sobie różne historyjki, o wydarzeniach ostatnich dni. O tym jak 17 września o piątej rano w Śniatyniu Bank otrzymał rozkaz natychmiastowego przekroczenia granicy, o wojnie, która trwała, ale może jednak niedługo się skończy, o Francji i Anglii, nic nie było wiadomo. Wiadomości po wejściu bolszewików nie były dobre. Mówiono też o kradzieży w Czerniowcach ostatniej nocy dwóch milionów złotych w banknotach pięćsetzłotowych, z jednej z ciężarówek. W obecnej sytuacji nie mogło to oczywiście do niczego służyć, chyba gdyby wojna się skończyła i wróciły normalne czasy, na co się wcale nie zanosilo. W drodze zobaczyliśmy w pewnym momencie banknoty pięćsetki porozrzucane po szosie. Prawdopodobnie zostały ukryte w podwoziu jakiegoś samochodu i częściowo się rozsypały. Posłano mnie, żeby je pozbierać, było ich chyba kilkadziesiąt. Dla mnie znowu była to nowa przygoda, byłem teraz z ojcem i o nic się nie martwiłem, nie było na to nawet czasu. Bank Polski zdołał uciec przed Niemcami i przed bolszewikami. Całe złoto szczęśliwie zostało wywiezione.

W Bukareszcie wszyscy zostali ulokowani w jednym z wielkich hoteli w centrum miasta. Złoto zdeponowane zostało w skarbcu Narodowego Banku Rumunii, jak również pieniądze, waluty i wszelkie papiery wartościowe. Hotel oddał do dyspozycji jedną salę restauracyjną, chodziło się tam na posiłki. Dyrekcji naszego Banku przydzielono oddzielne pomieszczenia i salę konferencyjną w banku rumuńskim. Urzędnicy i dyrekcja podjęli pracę. Ojciec więc zniknął po śniadaniu i wracał dopiero wieczorem na obiad. Tak jak i wielu innych pracowników Banku.

Bank odkupił od ojca maszynę do pisania, nowoczesną, walizkową, do swojej działalności. Za dwadzieścia trzy złote dolary. Jedyne raz wtedy widziałem złote monety będące jeszcze w obiegu. Dwudziestka, dwójka i jednodolarowa.

Młodzi mieli pełną swobodę. Hotel należał do nas, byliśmy wszędzie, tolerowano nas bez problemu, Bank był jednak klientem wyjątkowym. W rozmowach z personelem język niemiecki był wyklęty. Mimo że już potrafiłem się porozumieć w tym języku, nauczyłem się pierwszych słów po francusku: cinquante trois – 53. Kiedy prosiłem o klucz w recepcji, musiałem przecież powiedzieć numer pokoju. W hotelu byliśmy jak u siebie, dzieci i młodzież. Przekupywaliśmy *lift boy'ów* srebrnymi dwuzłotówkami, żeby nas wozili staroświeckimi





*Bukareszt – centrum.*

*Fot. Poczówka ze zbiorów autora.*

windami. Chodziliśmy po mieście, do ogromnych parków, gdzie można było popływać łódkami po stawach, pod mostkami. Miasto było naprawdę piękne, nie darmo nazywano je Paryżem Europy Wschodniej.

Ojciec opowiadał mi też o różnych wydarzeniach w Banku i na świecie. Polska skapitulowała, Warszawa została zajęta, żadnych ruchów ze strony aliantów. I o tym, że Niemcy byli doskonale poinformowani o ewakuacji Banku, o złocie i całej sytuacji. Naciski na władze rumuńskie w sprawie polskiego złota były ogromne. Rumunia była krajem neutralnym i na razie nic nie mogło nam grozić. Ale jak długo mogli się opierać.

Po dwóch miesiącach sytuacja się pogorszyła, wojna trwała, ale nic się nie zmieniło. Trzeba było podjąć jakieś decyzje. Bank zwalniał z obowiązków wszystkich, którzy chcieli odejść, opuścić Rumunię. Każdemu, kto odchodził, dawano odprawę w wysokości dziewięciu miesięcznych pensji, w różnych walutach. Ojciec dostał w dolarach, pozwoliło to jakoś przeżyć wojnę, ale ci, co dostali w guldenach czy frankach, stracili wszystko wiosną 1940 roku. Dokąd jednak jechać? Ojciec zdecydował z jednym z kolegów bankowych pojechać do Jugosławii, żeby zbadać możliwości osiedlenia się tam, dla tych, którzy by się na to zdecydowali. Rumunia ulegała coraz bardziej naciskom niemieckim i trzeba się było jak najszybciej wynosić. Jugosławia była w lepszej sytuacji. I tak pojechaliśmy do Jugosławii, do Belgradu, potem do Ljubljany. Stamtąd mieliśmy wiosną 1940 roku pojechać do Angers we Francji, siedziby Polskiego Rządu, gdzie organizował się Bank na czas wojny. Ojcu zaproponowano powrót do Banku. Nikt nie mógł przypuszczać, że Francja może upaść w tak krótkim czasie.

I tak zostaliśmy w Jugosławii, a potem do końca wojny w Serbii, kiedy Niemcy w kwietniu 1941 zajęli Jugosławię. W lipcu 1945 roku wróciliśmy do Polski. Ojciec do Banku, oddziału w Łodzi, na swoje dawne, przedwojenne stanowisko. Ja do matki, która zdołała na czas uciec ze Lwowa. Ale to już zupełnie inna historia.

*Fragment opowieści Jana Dreżewskiego:  
Rok 1939. Moje wspomnienia z dzieciństwa i ewakuacji Banku Polskiego*



*Bukareszt – uniwersytet.  
Fot. Pocztówka ze zbiorów autora.*

**Bruno Livertoux**

## Z polskim złotem do Francji – droga mojego dziadka

Mój dziadek Edmund Spychałowicz urodził się 22 września 1902 r. w Keula, miasteczku przemysłowym na terenie Rzeszy Niemieckiej, około sto kilometrów na północny-wschód od Drezna. W tym czasie Polski już od ponad 100 lat nie było na mapie politycznej Europy. Jego rodzice pochodzili z Ostrowa Wielkopolskiego i Poznania. W miasteczku Keula ojciec mojego dziadka pracował jako brygadzysta w hucie żelaza w Keulahütte.

Dziadek miał szczęśliwe dzieciństwo, lecz gdy był nastolatkiem, stracił rodziców. W 1918 r. wraz z trzema siostrami został przygarnięty przez ciotkę, która mieszkała we Wronkach. Pod koniec wojny Niemcy zaproponowali mu stypendium naukowe pod warunkiem przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Mój dziadek odmówił i wybrał obywatelstwo polskie. Latem 1920 r., gdy miał niespełna 18 lat, Polska z trudem zaczęła odradzać się ze zniszczeń wojennych. Zaciągnął się do ochotniczego 215 Pułku Ułanów. Dwa miesiące później został ranny i odesłany do Poznania.

Jesienią rozpoczął naukę w liceum im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, gdzie w czerwcu 1921 r. zdał maturę. Następnie zapisał się na wydział prawa i zaczął szukać dorywczych prac, aby sfinansować studia. W ten sposób rozpoczął pracę w Banku Polskim w Poznaniu, gdzie 10 kwietnia 1923 r. został oficjalnie zatrudniony jako urzędnik bankowy.

Od 1928 r. dziadek uczęszczał jednocześnie na studia wieczorowe na Uniwersytecie Ekonomicznym. Tam uzyskał dyplom na Wydziale Handlu z wynikiem dobrym i do września 1936 r. dalej pracował w Banku Polskim w Poznaniu, pnąc się po kolejnych szczeblach hierarchii bankowej. We wrześniu 1936 r. został powołany na stanowisko kierownika działu żyrowo-komisowego w warszawskiej centrali Banku. Dzięki znajomości języka niemieckiego i francuskiego podróżował po wielu krajach Europy. To były najlepsze lata jego kariery zawodowej.

Jednak od momentu dojścia Hitlera do władzy widmo wojny stawało się coraz bardziej realne i gdy 30 sierpnia 1939 r. ogłoszono w kraju mobilizację, Bank powierzył mu zadanie udziału w ewakuacji depozytów.



*Edmund Spychalowicz w latach 30.  
Fot. Bruno Livertoux.*

---

Rankiem 1 września 1939 r. wojska niemieckie najechały na Polskę, kierując się na Warszawę. W siedzibie Banku Polskiego SA pośród ogromnego zamieszania mój dziadek wraz ze wszystkimi pracownikami zajmował się pakowaniem do skrzyń sztab złota i archiwów bankowych, które ładowano na zarekwirowane ciężarówki i autokary.

Rankiem 5 września zadzwonił z biura do swojej żony, aby szybko spakowała walizkę i przyszła do Banku z dziećmi, 5-letnią Marią i 3-letnią Krystyną. Ustalono wstępnie, że pracownicy Banku, którzy mieli jechać razem z konwojem, mogą zabrać swoje rodziny. Lecz pod koniec dnia cały plan runął: mogli to zrobić tylko ci, którzy mieli własny samochód. Ponieważ mój dziadek nigdy nie miał samochodu, musiał zostawić swoją żonę i dwójkę dzieci w Warszawie, licząc się z tym, że może ich już nigdy więcej nie zobaczyć.

Mój dziadek wyjechał kilka godzin później wraz z konwojem autokarów i ciężarówek w nocy z 5 na 6 września. Z transportem rozstał się dopiero po przyjeździe do Francji, miesiąc później. Nie wiedział wtedy, że po raz ostatni widział swoją ojczyznę.

13 września w miasteczku Śniatyn na granicy z Rumunią transport z Warszawy został przegrupowany z konwojami, które przybyły z Brześcia Litewskiego i Zamościa. Łącznie dokonano wtedy przeładunku 1091 skrzyń ze sztabami złota i 95 worków monet. Wreszcie udało się zgromadzić wszystkie wartościowe przedmioty i dokumenty Banku Polskiego SA. Władze rumuńskie wyraziły zgodę, aby konwój przejechał przez terytorium tego kraju pod warunkiem, że nie będzie robił postojów. Skrzynie niezwłocznie załadowano do zarekwirowanych pociągów, a konwój udał się do Konstancy nad Morzem Czarnym.

Konwój przejechał Rumunię, wybrzeże Morza Czarnego, a następnie Turcję, Syrię, Liban i wybrzeże Morza Śródziemnego i 23 września o godz. 19-tej przybył do portu w Bejrucie. Skrzynie i worki załadowano na trzy francuskie okręty wojenne: *Emile Bertin*, *Vauban* i *Épervier*. Za nadzór nad załadunkiem i transportem złota na pokładzie okrętu *Emile Bertin* byli odpowiedzialni Tomasz Kuźniar i Władysław Bojarski, przewóz skrzyń na okręcie *Vauban* nadzorował Witold Sidorowicz, a mój dziadek miał pieczę nad cennym ładunkiem przewożonym na niszczycielu *Épervier*.



*Bolesław Kaliszuk – pracownik Banku Polskiego SA  
z córkami Edmunda Spychałowicza: Krystyną i Marią. Nicea, 1942 r.  
Fot. Bruno Livertoux.*

Okręt wojenny *Emile Bertin* wypłynął z portu w Bejrucie 23 września 1939 r. Okręty *Vauban* i *Épervier* – nieco później, 2 października 1939 r. Do portu Toulon we Francji dotarły 6 października. Złoto i dokumenty przeładowano niezwłocznie do wagonów i pociągów eskortowanych przez żołnierzy francuskich. Wówczas mój dziadek udał się do Nevers w środkowej Francji, gdzie uczestniczył w rozładunku jednostki *Emile Bertin*, który przyплыł kilka dni później.

28 września 1939 r. skapitulowała Warszawa. Następnego dnia, w ambasadzie Polski w Paryżu, Władysław Raczkiewicz został zaprzysiężony na nowego prezydenta Polski. Na szefa rządu powołał generała Sikorskiego.

W Nevers mój dziadek wraz z kolegami spotkali się z częścią pracowników i dyrekcją Banku Polskiego SA. Złoto, dokumenty i archiwa umieszczono w sejfach Banku Francji w Nevers i Angers. Na kierowników depozytu w Nevers zostali powołani Stanisław Orczykowski i Władysław Bojarski, z kolei opiekunami zasobów złożonych w Angers zostali Henryk Mikołajczyk i Zdzisław Piątkiewicz.

22 listopada 1939 r. premier Sikorski i prezydent Raczkiewicz wyjechali z Paryża do Angers. Kilka dni później Tomasz Kuźniarz, Waclaw Zubrzycki i Edmund Spychałowicz zostali oficjalnie powołani na referendarzy w Ministerstwie Finansów.

Po przyjeździe do Francji mój dziadek usiłował poruszyć niebo i ziemię, aby dowiedzieć się czegoś na temat żony i córek, które zostały w Warszawie. Wreszcie, w styczniu 1940 r., udało mu się nawiązać kontakt z rodziną i sprowadzić ją do Francji przez Niemcy, Austrię i Włochy. Spotkali się pod koniec lutego w Paryżu na peronie Dworca Północnego. Nareszcie byli razem. Na początku lata zamieszkali w Angers, lecz wkrótce i tam dotarła wojna.

W maju 1940 r. po zajęciu Belgii wojska niemieckie najechały na Francję. Rząd polski i dyrekcja Banku Polskiego SA wyjechali z Angers 16 czerwca 1940 r. i udali się na południe kraju niedaleko Bordeaux, oczekując na wjazd do Anglii.

Tydzień później Stefan Michalski i Stanisław Orczykowski nadzorowali transport polskiego złota przeniesionego z Nevers do portu wojskowego w Lorient na wybrzeżu Atlantyku. 17 czerwca 1940 r. polskie złoto wraz ze złotem belgijskim załadowano na pokład okrętu *Victor Schoelcher*. Stefan Michalski wraz z synem mieli nadzorować transport złota na pokładzie statku.





*Okręt wojenny Épervier, na którym przewieziono złoto z Bejrutu do Tuluzy, październik 1939 r.  
Fot. Bruno Livertoux.*

---

Pierwotnie okręt *Victor Schoelcher* miał wywieźć polskie złoto do Ameryki, lecz w ostatnim momencie zmieniono trasę statku i skierowano go do Dakaru, gdzie miał dotrzeć po krótkim postoju w Casablance. Do marca 1944 r. złoto było przechowywane w regionie Dakaru.

4 czerwca 1940 r. mój dziadek wraz z zespołem Henryka Mikołajczyka zorganizowali transport z Angers do Lourdes wiozący 10 ton cennych depozytów Banku Polskiego i Ministerstwa Finansów: skrzyń z banknotami, umowami, dokumentacją księgową, kuponami oraz 55 sztabami złota. Dwa tygodnie później, w Lourdes, wszystko ponownie załadowano na dwa wagony, które przewiozły ten depozyt do podziemi Banku Francji w Pamiers – mieście na południu od Tuluzy.

Francja i Niemcy podpisały zawieszenie broni 22 czerwca 1940 r. Poprzedniego dnia premier Sikorski i prezydent Raczkiewicz wylecieli do Anglii. Dyrekcja Banku Polskiego dotarła do Anglii kilka dni później na pokładzie okrętu brytyjskiego, który wypłynął z Pointe du Grave.

Również mój dziadek miał udać się do Anglii, lecz nie udało mu się – podobnie jak Henrykowi Mikołajczykowi, Zdzisławowi Piątkiewiczowi i Bolesławowi Kaliszukowi – dotrzeć na pokład angielskich statków. Utknęli we Francji. Zostawała jedynie nadzieja, że pewnego dnia uda im się wyjechać do Anglii jakimiś drogami ewakuacji prowadzonymi przez Hiszpanię i Afrykę Północną.

W sierpniu 1940 r. mój dziadek wraz z rodziną (mieszkającą od czerwca w Lourdes) przeprowadził się ponownie, tym razem do Nicei, blisko granicy z Włochami. Odnalazł tam swoich kolegów z Banku Polskiego: Henryka Mikołajczyka, Zdzisława Piątkiewicza, Franciszka Machowicza i Bolesława Kaliszuka. Kilka miesięcy później wszyscy zaangażowali się w ruch oporu i rozpoczęli działalność w siatce konspiracyjnej F, późniejszej siatce F2.

W siatce tej działali Francuzi i Polacy, którym nie udało się przedostać do Anglii. Była to siatka, w skład której wchodziły cywile i wojskowi. Działała do końca wojny i przekazała do Londynu ogromną ilość informacji na temat pozycji i ruchów wojsk wroga we Francji.

W styczniu 1943 r. szefem siatki F2 został Zdzisław Piątkiewicz i był nim aż do jej rozwiązania 30 września 1944 r. Przez cały czas jego współpracownikami byli Henryk Mikołajczyk, Bolesław Kaliszuk i mój dziadek. Henryk Mikołajczyk kierował biurem szyfrów (przesyłaniem wiadomości do Londynu),



*Edmund Spychałowicz (drugi z prawej) z kolegami z Banku Polskiego SA i Ministerstwa Finansów. Lourdes, grudzień 1939 r.  
Fot. Bruno Livertoux.*

Bolesław Kaliszuk ukrywał i instalował nadawcze stacje radiowe, a mój dziadek był agentem łącznikowym Zdzisława Piątkiewicza. Gestapo kilkakrotnie próbowało ich zdemaskować, lecz za każdym razem udawało im się wymknąć.

W marcu 1945 r. dyrekcja Banku Polskiego zwróciła się do Henryka Mikołajczyka, Bolesława Kaliszuka oraz mojego dziadka z prośbą, by udali się do pracy do oddziału Banku Francji w Pamiers. Chodziło o inwentaryzację 10 ton zasobów, które zdeponowano tam w pośpiechu pod koniec czerwca 1940 r. Przez kilka miesięcy mój dziadek i jego dwaj koledzy otwierali worki i skrzynie, wyjmowali i segregowali zawartość depozytu. W sierpniu 1945 r. dołączył do nich Tadeusz Sołowij. Posegregowane i zinwentaryzowane materiały powróciły do Polski w październiku 1946 r. Wówczas Henryk Mikołajczyk i Bolesław Kaliszuk postanowili wrócić do Polski. Zdzisław Piątkiewicz osiedlił się w Londynie. Mój dziadek natomiast postanowił zostać z żoną i czwórką dzieci w Pamiers.

Dziadek, który przebywał we Francji aż do 1947 r., pozostawał bezrobotny i nie miał żadnych dochodów. Jego sytuacja była trudna. Mimo że we Francji nie miał pracy, to rodzina i bliscy z Polski zdecydowanie odradzali mu powrót do ojczyzny. Argumentowali, że pozostający u władzy komuniści uznaliby go za sojusznika Anglików i Amerykanów.

W maju 1947 r. w związku z trudnościami finansowymi moi dziadkowie ostatecznie zdecydowali się jednak na powrót do Polski. Zdążyli już nawet kupić bilety kolejowe i spakować walizki, ale na kilka dni przed wyjazdem dziadek otrzymał propozycję pracy w charakterze księgowego w hucie metali w Pamiers. Pracował tam do śmierci, tj. do 7 października 1964 r.

Dawni pracownicy zakładu pamiętają mojego dziadka. Mówią, że był człowiekiem prawym, bardzo go cenili.



*Henryk Mikołajczyk (z lewej) i Zdzisław Piątkiewicz – pracownicy Banku Polskiego SA skierowani do pracy w Pamiers we Francji, marzec 1945 r.  
Fot. Bruno Livertoux.*

---

Dziadek wiedział, że po jego śmierci żona nie dostanie żadnej renty z tytułu przepracowanych przez niego w Banku Polskim szesnastu lat (1923–1939). Aby dorobić do skromnej pensji, zajmował się więc tłumaczeniami dla zakładu pracy. Pomimo wszystkiego co zrobił dla Polski nie miał możliwości odwiedzenia ojczyzny przed śmiercią.

Pamięć o moim dziadku, podobnie jak w przypadku wielu jego kolegów z Banku Polskiego, zaginęła w obliczu ogólnego zubożenia i braku jakiejkolwiek wdzięczności ze strony ojczyzny.

W 1953 r. moi dziadkowie i ich sześćoro dzieci (z których dwoje urodziło się w Pamiers) uzyskali obywatelstwo francuskie. Moja babcia zmarła w 1982 r. w Pamiers. Dwukrotnie odwiedziła Polskę. Obecnie ich dzieci mieszkają we Francji, Algierii oraz Egipcie.

*Bruno Livertoux – ur. w 1974 r. we Francji. Dziennikarz i producent filmów dokumentalnych.  
Mieszka w Brukseli. Od 4 lat prowadzi badania nad wywozem polskiego złota do Francji  
oraz działalnością siatki F2 francusko-polskiego ruchu oporu.  
Ma zamiar nakręcić film dotyczący obu tych tematów.*

*Zdjęcia: Bruno Livertoux. Wszystkie prawa zastrzeżone.*

4

1939

PRACOWNICY BANKU POLSKIEGO  
którzy uczestniczyli w transporcie złota  
z Konstancy do Francji.

1.	Bojarski	Władysław
2.	Godlewski	Wincenty
3.	Górka	Jan
4.	Jankowski	Jan
5.	Jasiński	Stanisław
6.	Kaliszuk	Bolesław
7.	Kakolewski	Marian
8.	Kuźniarz	Tomasz
9.	Matukiewicz	Władysław
10.	Orezykowski	Stanisław
11.	Rdzanek	Władysław
12.	Romański	Józef
13.	Sidorowicz	Witold
14.	Skrzypek	Wojciech
15.	Spychałowicz	Edmund
16.	Wysocki	Tadeusz
17.	Zubrzycki	Wacław

Lista pracowników Banku Polskiego SA  
uczestniczących w transporcie złota  
z Konstancy do Francji.  
Archiwum Akt Nowych







# O złocie bez tajemnic

wywiad z Donaldem Malickim  
dyrektorem Departamentu Operacji Zagranicznych NBP

## O złocie bez tajemnic

**Z Donaldem Malickim, dyrektorem Departamentu Operacji Zagranicznych NBP, rozmawia Magdalena Ogórek**

---

### Co takiego jest w złocie, że stanowi tak atrakcyjny kruszec inwestycyjny?

Złoto jest bardzo ciekawym metalem, praktycznie niezniszczalnym. Jego temperatura topnienia to około 1060 stopni Celsjusza, z kolei temperatura, w której przechodzi w stan gazowy to około 2850 stopni. W normalnych warunkach są to wartości praktycznie nie do uzyskania.

Złoto jest najbardziej kowalne i ciągliwe spośród wszystkich znanych metali. Z jednej uncji tego kruszcu, czyli bardzo małego kawałeczka, można wykuć drut o długości prawie 80 kilometrów lub blachę o powierzchni ponad 9 metrów kwadratowych!

W zależności od stopnia zanieczyszczenia złoto może mieć też różne odcienie. Metal ten opisuje się dwiema miarami: karatem i uncją. Karat oznacza czystość złota. Najczystsze ma wartość 24 karatów, czyli 1000 „jednostek” złota na 1000 – w praktyce jest to rzadko osiągalne, bo zawsze towarzyszą mu jakieś domieszki, np. palladu, platyny czy srebra.

W uncjach określa się natomiast ciężar złota. Ta konwencja wagowa pochodzi ze świata antycznego, z Bliższego Wschodu i przyjęła się na Wyspach Brytyjskich w okresie Cesarstwa Rzymskiego. Sama nazwa, *troy ounce*, pochodzi od miasta Troyes we Francji, gdzie w średniowieczu odbywały się targi.

Przyjmuje się, że od początku dziejów wydobyto około 180 tys. ton złota, co odpowiadałoby mniej więcej 10-piętrowemu budynkowi.



*Skarbiec Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku.  
Fot. Wikipedia Commons/Federal Reserve NY.*

### Ile złota obecnie posiadają banki centralne?

Łącznie w swoich zasobach mają około 30 tys. ton złota. Przed okresem powszechnej demonetaryzacji złota (1990–2000) banki centralne były w posiadaniu około 32 tys. ton. Najwięcej miały Stany Zjednoczone, Niemcy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Niewiele mniej – Włochy, Francja i Szwajcaria. Łącznie Narodowy Bank Polski posiada ok. 3 309 tys. uncji, czyli około 102,9 ton, co stanowi w przybliżeniu 4% naszych rezerw dewizowych.

W połowie lat 90. banki centralne zaczęły wyprzedawać złoto – na rynku rosły obawy, że zjawiska tego nie będzie można kontrolować. Trzeba wziąć pod uwagę, że roczna produkcja złota to średnio 2400–2600 ton, zatem gdy ktoś chce sprzedać nagle np. 500 ton, stanowi to potężny szok podaży dla rynku.

### Co się wówczas dzieje?

Gwałtownie spada cena kruszcu. Dlatego też w latach 90. zaobserwowaliśmy spadek cen złota. Ze średniego poziomu 380–420 dolarów za uncję ukształtowanego w latach 80., w sierpniu 1999 r. – wskutek sygnałów o wyprzedaży – cena spadła do prawie 252 dolarów za uncję.

Aby zapobiec negatywnym tendencjom cenowym, które były związane z niejasnymi dla rynku intencjami banków centralnych, we wrześniu 1999 r. 15 banków centralnych podpisało porozumienie *Central Bank Gold Agreement*.

### Co wniosło to porozumienie?

Banki centralne nadal sygnalizowały, że będą sprzedawały złoto, ale ograniczą tę sprzedaż do pewnej puli – 2 tys. ton w ciągu 5 lat, czyli po 400 ton rocznie. W kolejnym porozumieniu, na lata 2004–2009, pulę zwiększono do 2,5 tys. ton, czyli do 500 ton rocznie. W latach obowiązywania pierwszej umowy łączna sprzedaż osiągnęła maksymalny poziom, natomiast przy drugiej wyniosła około 75 proc. dopuszczalnej puli.

Rezultatem spadającej ceny złota był powolny wzrost jego oprocentowania. Jest to zjawisko niezwykle ciekawe, ponieważ złoto traktowane jest również jak surowiec, a surowce jako takie nie mają oprocentowania. Tymczasem złoto ma, gdyż może być stosowane na przykład jako *collateral*, czyli zabezpieczenie w różnych transakcjach, albo – co zazwyczaj jest główną przyczyną wzrostu oprocentowania – do zabezpieczenia



*Kopalnia złota Round Mountain w Big Smokey Valley, Nevada, USA.  
Fot. Wikipedia Commons/Uncle Kick-Kick (Patric Huber).*

przed spadającą ceną. Proces ten określamy mianem *hedging* – w oczekiwaniu na spadek ceny złota lub broniąc się przed nim, producenci sprzedają swoją przyszłą produkcję. To powoduje sprzedaż złota na rynku bieżącym i konieczność pożyczania złota w celu fizycznego pokrycia tych sprzedaży. To samonapędzający się mechanizm – im większe jest zagrożenie spadkiem ceny złota, tym większy będzie *hedging* producentów złota, z kolei im większe będzie zapotrzebowanie na ten kruszec, tym większe prawdopodobieństwo, że jego oprocentowanie będzie rosło.

Od momentu podpisania pierwszego porozumienia przez banki centralne w 1999 r. i podjęcia przez producentów złota strategii *dehedgingu* (zaniechania sprzedaży przyszłej produkcji) rozpoczął się okres spadku oprocentowania lokat w złocie – od 2005 r. pozytywne stawki były kwotowane w zasadzie jedynie na okresy powyżej 12 miesięcy. Obecnie mamy do czynienia ze stopniowym wzrostem oprocentowania lokat w złocie, choć wciąż na bardzo niskim poziomie, rzędu kilkunastu punktów bazowych, co może być sygnałem rosnącego *hedgingu* producentów.

### Ile złota posiadała Polska przed 1998 r.?

Około 746 463 uncje, z czego prawie 721 tys. było inwestowane w lokatach w bankach komercyjnych. Z kolei złoto utrzymywane w kraju to były głównie monety, sztabki i różnego rodzaju złoty „złom” skupowany przez NBP.

Złoto utrzymywane na rachunku może mieć postać *allocated* lub *unallocated*. Złoto *allocated* są to konkretne sztabki standardu *good delivery*, z wybitym na nich swoim numerem fabrycznym, stemplem producenta, wagą i próbą czystości. Złoto w postaci *unallocated* to zapis na rachunku, za którym oczywiście stoi faktycznie złoto, umieszczone w jakimś miejscu.

### Czy te 721 tys. uncji złota rozmieszczonego przez DOZ w latach 1990–1998 to było złoto w postaci *allocated* czy *unallocated*?

W latach 80. było to złoto *unallocated*. Na początku lat 90. część złota NBP dotychczas używana jako zabezpieczenie pożyczki od Banku Rozrachunków Międzynarodowych (Bank for International Settlements) została uwolniona i prawdopodobnie wówczas dokonano tzw. *location swap*, czyli przesunięto zasoby złota z rachunku BIS na rachunek NBP w Bank of England.



*Wytapianie złota w kopalni w Sadiola Gold Mine,  
Republika Mali.  
Fot. Wikipedia Commons/lamgold.*

---

### Kiedy NBP zdecydował się na zakup złota?

W 1998 r., po corocznym posiedzeniu Zarządu NBP poświęconemu sprawozdaniu z zarządzania rezerwami, postanowiono powołać komisję do spraw zagospodarowania złota w NBP. Komisja pracowała kilka tygodni i miała za zadanie rozstrzygnąć, jakie stanowisko w kwestii złota powinien zająć Narodowy Bank Polski: wyprzedać, jak inne banki centralne, zwiększyć udział, utrzymać za granicą czy sprowadzić do Polski. W wyniku prac komisja zarekomendowała zwiększenie zasobów złota NBP do łącznej wartości 1 mld dolarów.

### Dyskusje były burzliwe?

Rozpatrywano różne aspekty. Dyskutowano na przykład o tym, po jakiej cenie ewentualnie kupić złoto – czy do 300 dolarów za uncję, czy maksymalnie po 320 dolarów. Trzeba pamiętać, że przy tak postawionym zadaniu mogło po prostu nie dojść do zakupu, bo cena mogła „odjechać”. Kupiliśmy 2 396 000 uncji złota po średniej cenie 296,29 dolarów i myślę, że jest się czym pochwalić. Kupowaliśmy złoto za pośrednictwem jednej z instytucji międzynarodowych. Przy czym nie chodzi o to, że obawialiśmy się samodzielnego zakupu, nie mieliśmy jednak doświadczenia, a tak duża transakcja – przeszło 70 ton – mogła wpłynąć na rynek. Skorzystaliliśmy zatem z usług banku, który stale dokonywał podobnych transakcji. Następnie wykonaliśmy *location swap* i cały zagraniczny zasób złota NBP osiadł na naszym rachunku w Bank of England.

### Dlaczego akurat Bank of England?

Jest kilka rynków na świecie, na których dokonywany jest obrót złotem. Sydney i Melbourne to tradycyjnie rynek producentów złota, Singapur i Hongkong, podobnie jak Bliski Wschód, to rynek obrotu jubilersko-detalicznego, powiedzmy do 1 kilograma. Rynek tokijski obsługuje głównie instytucje japońskie, rynek amerykański to głównie rynek giełdowy. Rynek europejski to przede wszystkim Londyn oraz Zurych i Genewa. Myślę, że w jakimś momencie banki szwajcarskie, zazdrośnie ograniczając dostęp innym instytucjom do szwajcarskiego rynku złota, same zmniejszyły jego znaczenie. Natomiast Bank of England współuczestniczył w tworzeniu infrastruktury londyńskiego rynku złota. Przyczyniła się do tego również przyjęta przez London Bullion Market Association konwencja *good delivery standard*. W każdym razie, tak jak Warszawa jest miejscem ostatecznego rozliczenia transakcji w złotym, Nowy Jork w dolarze, a Japonia w jenach, tak Londyn jest podstawowym miejscem rozliczenia hurtowych, fizycznych transakcji w złocie.





*Sztaby złota wyprodukowane przez Agnico-Eagle Mines Limited w Kanadzie.  
Fot. Wikipedia Commons/Agnico-Eagle.*

---

### **Czyli Londyn jest najlepszym wyjściem, jeśli chodzi o rozmieszczanie złota?**

Jeśli chce się rozmieszczać złoto w postaci *allocated* na płynnym rynku i wykorzystać jego możliwości, dobrze jest mieć rachunek w Bank of England. Bank ten, według oficjalnych danych, przechowuje w swoim skarbcu około 6 tys. ton złota będącego własnością kilkudziesięciu banków centralnych. Niewiele więcej, bo ok. 7,5 tys. ton, banki centralne przechowują w Federal Reserve Bank w Nowym Jorku (z tego według niektórych źródeł ulokowano tam ok. 4 tys. ton z ponad 8 tys. ton posiadanych przez USA), ale złoto przechowywane w tym banku nie podlega obrotowi. Nie jest zbiegiem okoliczności, że w okresie utrzymywania się pozytywnego oprocentowania dla lokat w złocie szacunkowo około 5 tys. ton było rozmieszczane przez banki centralne. Można założyć, że złoto, które było kiedykolwiek rozmieszczane na rynku, jest właśnie złotem utrzymywanym przez banki centralne w Londynie.

### **Czy są jeszcze inne powody, dla których nasze złoto jest przechowywane w Bank of England?**

Jednym z celów zakupu złota w latach 90. było uzyskiwanie dochodu z jego rozmieszczenia – choć był to nieduży dochód, bo około 40 punktów bazowych. Tak jak wspomniałem, właściwym miejscem do tego jest rynek londyński. Skoro zaś wybraliśmy ten rynek, to Bank of England, bank centralny, jest bezsprzecznie najbardziej właściwym miejscem przechowywania złota. Moglibyśmy również utrzymywać złoto w kraju. Jednak gdybyśmy je przenieśli do Polski, nie moglibyśmy z nim nic zrobić. Upraszczając – złoto w Polsce, pomijając wartość emocjonalną, traci na wartości. Wartość ma wtedy, gdy znajduje się na rynku, na którym można nim obracać.

### **Często zapomina się, dlaczego niektóre banki centralne mają duży udział złota w rezerwach.**

Poza aspektami dotyczącymi natury złota jako tradycyjnego składnika rezerw czy dywersyfikacji mamy do czynienia bezpośrednio z echem epoki systemu waluty złotej. Nic dziwnego, że największy udział złota w rezerwach mają banki centralne krajów, które ten i pochodne systemy tworzyły. À propos, Bank Polski SA był chyba jednym z ostatnich podtrzymujących coś na kształt hybrydy tego systemu.

### **Czy mitem jest twierdzenie, że cena złota rośnie, gdy jest kryzys?**

Zależy to oczywiście od tego, o jakiej sytuacji mówimy. Gdy ZSRR najechał Afganistan, to cena złota skoczyła prawie dwukrotnie, do ponad 830 dolarów za uncję. Jednak gdy mamy do czynienia z kryzysem



*Kopalnia złota Kalgoorlie's Super Pit w Australii.  
Fot. Wikipedia Commons/Brian Voon Yee Yap.*

---

gospodarczym, finansowym, to wtedy cena złota spada. W okresie ekspansji występuje nadmiar płynności, ponieważ inwestorzy kupują aktywa i tym samym podbijają cenę. Podczas recesji płynność zanika, inwestorzy najpierw zmuszeni są ograniczyć zakupy, a następnie wyprzedają aktywa, aby utrzymać płynność. Złoto ma odmienną od innych „nośników inwestycyjnych” korelację i zmienność, stąd jego udział w rezerwach poprawia parametry ryzyka. Jednak znacznie mniejsza zmienność złota niż innych *commodities* wynika po prostu z tego, że w jego przypadku mamy ciągłe źródło podaży, stale występują zapasy możliwe do rzućenia na rynek w razie wzrostu popytu, nie ma też – ze względu na stosunkowo równomierne rozmieszczenie producentów – ryzyka nagłego wstrzymania dostaw.

*Źródło: „Jak w Banku”*

**Dziękujemy za umożliwienie wykorzystania materiałów archiwalnych  
w „Bankotece” i na wystawie „Wojenne losy polskiego złota”:**

**Archiwum Akt Nowych  
Narodowemu Archiwum Cyfrowemu  
Narodowym Archiwom Rumunii  
Rumuńskiemu Instytutowi Kultury**



**Bankoteka**

Magazyn Centrum Pieniądza NBP  
im. Sławomira S. Skrzyпка

**Wydawca:**

Departament Edukacji i Wydawnictw NBP

**Adres:**

ul. Świętokrzyska 11/21,  
00-919 Warszawa  
tel. 22 185 91 01  
centrumpieniadza@nbp.pl

**Redakcja:**

Stanisław Gorący

**Współpraca:** J. Robert Kudelski, Antonina Marnic,  
Magdalena Ogórek, Iwona Stefaniak,  
Martyna Wojciechowska-Tsobekhia

**Projekt graficzny:**

Piotr Kotela, Michał Pilecki,  
Sławomir Kielbus

**DTP i Druk:**

Drukarnia NBP



# Wystawa

## Wojenne losy polskiego złota

Hol główny Oddziału Okręgowego NBP  
w Warszawie, Pl. Powstańców Warszawy 4

Wystawa czynna  
od 24 września 2014 do 27 lutego 2015 roku

Godziny otwarcia  
poniedziałek – piątek  
8<sup>00</sup> – 19<sup>00</sup>

**Wstęp wolny**